



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Edycja Polska. Rok XXVII. Nr 136
marzec-kwiecień 2026



**Adhortacja papieża Leona XIV
o miłości do ubogich**



Potęga Krzyża

1. Boże mój, któż by wyobrazić sobie potrafił w świetle jakiegokolwiek naturalnej przenikliwości, iż miało być jednym z atrybutów Twoich, żebyś się uniżył i wypełnił swe zamiary przez własne upokorzenie i cierpienie? Żyłeś od wieczności w niewysłowionym szczęściu. Boże mój, oto co byłbym zdolny zrozumieć: że skoro tworzyć zacząłeś i światem stworzeń się otoczyłeś, mogły ukazać się w Tobie owe atrybuty, które przedtem nie miały zastosowania. Nie mogłeś okazać swej potęgi, dopóki nie było niczego, co mogłoby być jej przedmiotem. Wtedy też zacząłeś okazywać cudowną i czułą Opatrzność Twoją, wierność Twoją, zapobiegliwą troskę o tych, których stworzyłeś. Ale któż zdołałby przewidzieć, że stworzenie przez Ciebie wszechświata implikowało i pociągało za sobą Twoje upokorzenie? Wielki Boże, uniżyłeś siebie, pochyliłeś się ku przyjęciu ciała naszego i krwi i zostałeś wydzwignięty na drewno krzyża! Chwalę i wysławiam Ciebie dziesięciokroć bardziej, że okazałeś swą potęgę przez cierpienie, niż gdybyś bez tego dziełem swoim kierował. Godne to nieskończoności Twojej – tak przekroczyć i przewyższyć wszystkie nasze wyobrażenia.

2. Panie Jezu, wierzę i dzięki łasce Twojej zawsze w to wierzyć i przy tym trwać będę, i wiem, że jest to prawdą i będzie prawdą aż do końca świata, iż nic wielkiego nie dokonuje się bez cierpienia, bez upokorzenia, z nimi zaś wszystko jest możliwe. Wierzę, Boże mój, że ubóstwo lepsze jest od bogactwa, ból lepszy od rozkoszy, ukrycie i życie wśród wzgardy lepsze od sławy, hańba i poniżenie lepsze od zaszczytów. Panie mój, nie proszę żebyś przywiódł na mnie takie próby, bo nie wiem, czy potrafiłbym im sprostać; ale przynajmniej, o Panie –

czy będę żył wśród pomyślności, czy wśród przeciwności – będę wierzył, że tak jest, jak powiedziałem. Nigdy nie będę pokładał ufności w bogactwie, stanowisku, potędze czy dobrej reputacji. Nigdy nie będę się przywiązywał do światowych sukcesów, czy światowych korzyści. Nigdy nie będę pożałował tego, co ludzie nazywają rozkoszami życia. Pragnę zawsze, z pomocą łaski Twojej, cenić tych, którzy są wzgardzeni albo opuszczeni, szanować ubogich, czcić cierpiących, podziwiać i wielbić świętych Twoich i wyznawców, i łączyć się z nimi wbrew światu.

3. A na ostatku, umiłowany mój Panie, chociaż jestem tak słaby, że nie mogę prosić Cię o cierpienie jako o dar – nie mam do tego dostatecznej siły – przynajmniej błagać Cię będę o łaskę dobrego przyjmowania cierpień, kiedy Ty w mądrości swej i miłości sprowadzasz je na mnie. Obym znosił ból, nagany, rozczarowania, oszczerstwa, udrękę, niepokój – kiedy mnie nawiedzą – w taki sposób, jak Ty, Jezu mój, chciałbyś, żebym je znosił, i jak przez swoje cierpienie mnie nauczyłeś, i obiecuję Ci także – licząc na pomoc łaski Twojej – że nigdy nie będę się wynosił, nigdy nie będę szukał pierwszeństwa, nigdy nie będę zabiegał o żadne światowe wielkości, nigdy nie będę wywyższał się nad innych. Pragnę łagodnie znosić zniewagi i odpłacać dobrem za zło. Pragnę upokorzyć się we wszystkich sprawach i być cichym, kiedy będę krzywdzony, być cierpliwym, kiedy smutek albo ból będzie się przedłużał, a wszystko dla miłości do Ciebie i do Twego Krzyża, wiedząc, iż w ten sposób pozyskam sobie obietnicę zarówno tego, jak i przyszłego życia. ✝

John Henry Newman
Przełożył Zygmunt Kubiak



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa
i Maryi w duszach, w rodzinach i w narodach

Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię
Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła
Katolickiego i nie przez partie polityczne

Dwumiesięcznik MICHAEL
Edycja Polska – Nr 136. Rok XXVII

marzec-kwiecień 2026

March/April 2026
Date of issue: February 2026

Wydawca

Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena
dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada),
stowarzyszenie o statucie niedochodowym (non-profit)

Dyrektor: Marcelle Caya

Redakcja (edycja polska)
Janusz A. Lewicki

Współpraca

Alain Pilote, Melvin Sickler, Jadwiga Kalinowska, Yves
& Anne-Marie Jacques

Redakcja główna

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Przedstawicielstwa

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320
redakcja@czasopismomichael.pl

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Ameryka Południowa: Revista SAN MIGUEL
Tel.: 0999 70 78 79; Quito – Ecuador
editorial@revistasanmiguel.org

Prenumerata

Wersja: polska, francuska, angielska, hiszpańska

Kanada: 4 lata – \$ 20
USA: 2 lata – \$ 20
Polska: 2 lata – 110 zł / \$20US/\$28CAD
Europa: 2 lata – 18 €
Australia & NZ: 2 lata – A\$ 32
Ameryka Południowa: 2 lata – \$ 20
Poczta lotnicza (Airmail / Avion) 1 rok – \$16

Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe na-
leży wystawiać na DWUMIESIĘCZNIK MICHAEL i prze-
słać na adresy podane powyżej.

© 1999-2020 Pielgrzymi św. Michała

Przy dokonywaniu przedruków z dwumiesięcznika
MICHAEL prosimy o każdorazowe podanie źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych
tekstów oraz zmian ich tytułów, podtytułów i słódytułów.

**Kontakt telefoniczny po polsku
z Kanady i USA: 647-931-8527**

ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742
Legal Deposit – National Quebec Library

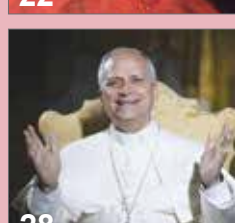
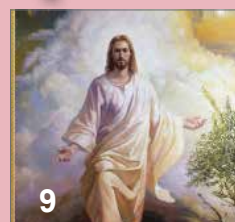
Printed in Canada

na okładce

Fotografia na okładce: shutterstock.com/2637002331

spis treści

- 2 **Potęga Krzyża**
John Henry Newman
- 4 **Adhortacja apostolska DILEXI TE (cz. 2)**
Papież Leon XIV
- 9 **Zmartwychwstanie**
John Henry Newman
- 12 **Od przypowieści do rzeczywistości**
Louis Even
- 15 **Bogactwo: rzeczywistość i znaki**
Szczęśny Zygmunt Górski
- 17 **L Refleksja o Wielkim Poście i współczesnym świecie**
Paola Santamaria
- 17 **O ratowaniu dolara**
Artur Kalbarczyk
- 18 **Pielgrzymi św. Michała: pielgrzymi nadziei, jak poranne światło**
Ojciec Pierre Claver Nzeyimana
- 20 **Prosto w oczy**
Brigitte Bardot
- 22 **Święty John Henry Newman. Nowy doktor Kościoła**
Dom Antoine Marie osb.
- 26 **Triduum do św. Józefa**
John Henry Newman
- 27 **Książka, którą należy przeczytać, aby naprawdę zrozumieć Leona XIV**
Hortense Leger
- 28 **Leon XIV odpowiada na pytania młodych Amerykanów**
- 31 **Orędzie papieża Leona XIV na Wielki Post 2026 r.**



Z okazji Świąt Wielkanocnych 2026 r. składamy naszym Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia obfitości łask Chrystusa Zmartwychwstałego, zdrowia i pokoju.

Redakcja MICHAELA



ADHORTACJA APOSTOLSKA DILEXI TE O MIŁOŚCI DO UBOGICH

Dilexi te (po polsku: „Umiłowałem cię”) to pierwsza adhortacja apostolska papieża Leona XIV, podpisana 4 października 2025 r. i opublikowana 9 października 2025 r. Adhortacja, opublikowana w święto św. Franciszka, koncentruje się na miłości Chrystusa do ubogich i wezwaniu Kościoła do odnowienia swojego zaangażowania na rzecz najbardziej potrzebujących. Jej podtytuł brzmi „O miłości do ubogich”.

Oficjalna prezentacja adhortacji odbyła się 9 października 2025 r. w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej z udziałem kardynała Michaela Czernego SJ, prefekta Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka; kardynała Konrada Krajewskiego, jałmużnika papieskiego; ojca Frédérica-Marie Le Méhauté OFM; oraz siostry Clémence LSJ, siostry zakonnej pracującej wśród kobiet romskich w południowych Włoszech.

Publikujemy fragmenty drugiej części tego dokumentu. Pierwszą część zamieściliśmy w poprzednim numerze.

ROZDZIAŁ TRZECI KOŚCIÓŁ DLA UBOGICH Troska o chorych

50. W XVI w. św. Jan Boży, zakładając Zakon Szpitalny noszący jego imię, stworzył wzorcowe szpitale, które przyjmowały wszystkich, niezależnie od statusu społecznego czy ekonomicznego. Jego słynne wyrażenie: „Bracia, czyńcie dobro!”, stało się mottem czynnej miłości wobec chorych. W tym samym czasie św. Kamil de Lellis założył Zakon Kleryków Regularnych Posługujących Chorem – kamilianów – podejmując swoją misję służenia chorem z całkowitym oddaniem.

51. Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, Siostry Szpitalne, Małe Siostry Bożej Opatrności i wiele innych zgromadzeń żeńskich wniosły matczyną i dyskretną obecność do szpitali, domów opieki i domów spokojnej starości. Przyniosły one ukojenie, wysłuchanie, towarzyszenie, a przede wszystkim czułość. Często własnymi rękami zbudowały placówki opieki zdrowotnej na obszarach pozbawionych pomocy medycznej

Troska o ubogich w życiu monastycznym

55. Na Zachodzie św. Benedykt z Nursji opracował Regułę, która stała się fundamentem europejskiej duchowości monastycznej. Pierwsze miejsce zajmuje w niej ugoszczenie ubogich i pielgrzymów.

Dzielenie się między mnichami, troska o chorych i słuchanie najsłabszych przygotowywały do przyjęcia Chrystusa, który przychodzi w osobie ubogiego i obcego.

57. Oprócz zapewniania pomocy materialnej, klasztory odgrywały fundamentalną rolę w kulturowej i duchowej formacji najbiedniejszych. W czasach zarazy, wojny i klęski głodu były miejscami, gdzie potrzebujący znajdowali chleb i lekarstwa, ale także godność i słowo. To właśnie tam były wychowywane sieroty, czeladnicy otrzymywali wykształcenie, a rolnicy byli uczeni technik rolniczych i czytania.

58. Św. Bernard z Clairvaux, wielki reformator cystersów, „z naciskiem zwracał uwagę na potrzebę wstrzeмиэliwości i umiaru zarówno w odniesieniu do posiłków, jak i ubiorów i budynków klasztornych, a także zalecał wspieranie ubogich i opiekowanie się nimi”. Współczucie nie było dla niego dodatkowym wyborem, ale prawdziwą drogą naśladowania Chrystusa.

Świadkowie ewangelicznego ubóstwa

63. W XIII w., w obliczu rozwoju miast, koncentracji bogactwa i pojawienia się nowych form ubóstwa, Duch Święty zapoczątkował nowy rodzaj konsekracji w Kościele: zakony żebracze. Zakony takie jak franciszkanie, dominikanie, augustianie i karmelici stanowiły ewangeliczną rewolucję, w której prosty i ubogi styl życia stał się proroczym znakiem dla misji, odradzając doświadczenie pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej (por. Dz 4, 32).

64. Św. Franciszek z Asyżu stał się ikoną tej duchowej wiosny. Poślubiając ubóstwo, chciał naśladować Chrystusa ubogiego, nagiego i ukrzyżowanego. W swojej Regule prosi: „Bracia niech niczego nie nabywają na własność: ani domu, ani ziemi, ani żadnej innej rzeczy. I jako pielgrzymi i obcy (por. 1 P 2, 11; Hbr 11, 13) na tym świecie, służąc Panu w ubóstwie i pokorze, niech ufnie proszą o jałmużnę; i nie powinni wstydzić się te-

go, bo Pan dla nas stał się ubogim na tym świecie”. Jego życie było ciągłym оголошением: z pałacu do trędowatego, od wymowności do milczenia, od posiadania do całkowitego oddania. W ubogich widział braci i żywe obrazy Pana. Jego misją było przebywanie z nimi, ze względu na solidarność przekraczającą dystans, ze względu na miłość współczującą. Jego świętość wyrastała z przekonania, że Chrystusa można przyjąć naprawdę tylko poprzez hojne poświęcenie się braciom.

65. Św. Klara z Asyżu, zainspirowana przez Franciszka, założyła Zakon Pań Ubogich, zwanych później klaryskami. Jej walka duchowa polegała na wiernym zachowaniu ideału radykalnego ubóstwa. Odrzuciła przywileje papieskie, które mogły zapewnić jej klasztorowi bezpieczeństwo materialne, i dzięki swej determinacji uzyskała od Papieża Grzegorza IX tzw. Privilegium Paupertatis, który gwarantował prawo do życia bez posiadania jakiegokolwiek dobra materialnego. Jej modlitewne i ukryte życie było krzykiem przeciwko światowości oraz milczącą obroną ubogich i zapomnianych.

66. Św. Dominik Guzmán, współczesny Franciszkowi, założył Zakon Kaznodziejów, o innym charyzmie, ale z taką samą radykalnością. Chciał on głosić Ewangelię mocą autorytetu wynikającego z ubożego życia, przekonany, że Prawda potrzebuje konsekwentnych świadków. Przykład ubóstwa życia towarzyszył głoszonemu Słowu. Wolni od ciężaru dóbr ziemskich, bracia dominikanie mogli lepiej poświęcić się swojemu głównemu dziełu, czyli kaznodziejstwu. A żyjąc pośród ubogich, uczyli się prawdy Ewangelii „oddolnie”, jako uczniowie upokorzonego Chrystusa.

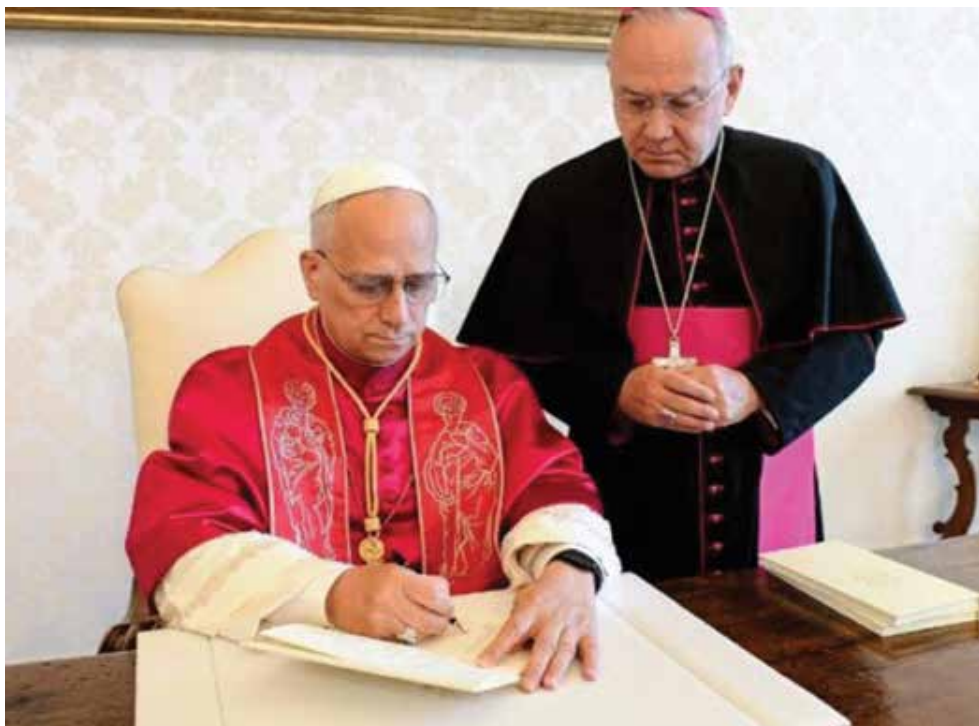
67. Zakony żebracze były zatem żywą odpowiedzią na wykluczenie i obojętność. Nie proponowały one wprost reform społecznych, ale nawrócenie osobiste i wspólnotowe w myśl logiki Królestwa. Dla nich ubóstwo nie było skutkiem niedostatku dóbr, ale wolnym wyborem: by stać się małym, aby przyjąć małych.

Kościół a edukacja ubogich

68. Dla Kościoła nauczanie ubogich było aktem sprawiedliwości i wiary. Zainspirowany przykładem Nauczyciela, który nauczał ludzi prawd boskich i ludzkich, Kościół przyjął misję kształcenia dzieci i młodzieży, zwłaszcza najuboższych, w prawdzie i miłości. Misja ta przybrała konkretny kształt wraz z powstaniem zgromadzeń poświęconych powszechnej edukacji.

69. W XVI w. św. Józef Kalasancjusz, poruszony brakiem wykształcenia i wychowania ubogiej młodzieży rzymskiej, w kilku pomieszczeniach przylegających do kościoła św. Doroty na Zatybrzu założył pierwszą w Europie bezpłatną powszechną szkołę ludową. Była ona zalążkiem, z którego, nie bez trudności, powstał i rozwinął się Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych, zwany pijarami, którego celem było przekazywanie młodzieży „mądrości Ewangelii, a także nauk świeckich, ucząc ich dostrzegać miłosierne działania Boga Stwórcy i Odkupiciela w ich życiu i w historii”

70. We Włoszech, św. Jan Bosko rozpoczął wielkie



4 października 2025 roku, w święto św. Franciszka z Asyżu, papież Leon XIV podpisał Dilexi te w obecności arcybiskupa Edgara Peñy Parry, substytutu w Sekretariacie Stanu Watykanu

dzieło salezjańskie, oparte na trzech zasadach „metody przewencyjnej” – rozumie, religii i miłości.

71. Znaczącą rolę w tej rewolucji pedagogicznej odegrały zgromadzenia żeńskie. Urszulanki, mniszki ze Zgromadzenia Sióstr Naszej Pani (Notre-Dame), Pobożne Nauczycielki i wiele innych zgromadzeń, założonych zwłaszcza w XVIII i XIX w., zajęły obszary, w których państwo było nieobecne. Tworzyły szkoły w małych wioskach, na przedmieściach i w dzielnicach robotniczych. Szczególnym priorytetem stała się edukacja dziewcząt. Siostry uczyły czytania i pisania, ewangelizowały, zajmowały się praktycznymi sprawami codziennego życia, podnosiły na duchu poprzez kultywowanie sztuki, a przede wszystkim kształtowały sumienia.

72. Edukacja ubogich, zgodnie z wiarą chrześcijańską, nie jest przysługą, lecz powinnością. Edukacja chrześcijańska nie kształci jedynie profesjonalistów, lecz ludzi otwartych na dobro, piękno i prawdę. Szkoła katolicka zatem, gdy jest wierna swojej nazwie, staje się przestrzenią włączania, formacji integralnej i promocji ludzkiej; łącząc wiarę i kulturę, zasiewa przyszłość, czci obraz Boga i buduje lepsze społeczeństwo.

ROZDZIAŁ CZWARTY

HISTORIA, KTÓRA TRWA Wiek społecznej nauki Kościoła

82. Przyspieszenie przemian technologicznych i społecznych ostatnich dwóch stuleci, pełne tragicznych sprzeczności, nie zostało jedynie narzucone ubogim, ale było przez nich podejmowane i przemyślane. Ruchy robotnicze, kobiece, młodzieżowe, podobnie jak walka z dyskryminacją rasową, doprowadziły do powstania nowej świadomości godności osób znajdujących się na marginesie. Również wkład nauki społecznej Kościoła ma swoje korzenie w tradycji ludowej, o czym nie należy zapominać: nie można sobie wyobrazić ponowne- ▶

- go odczytania Objawienia chrześcijańskiego w kontekście współczesnych realiów społecznych, zawodowych, gospodarczych i kulturowych bez świeckich chrześcijan zmagających się z wyzwaniem swoich czasów. U ich boku działali zakonnicy i zakonnice, świadkowie Kościoła wychodzącego z utartych szlaków. Zmiana epoki, z którą mamy do czynienia, sprawia, że nieustanna interakcja między ochrzczonymi a Magisterium, między obywatelami a ekspertami, między społeczeństwem a instytucjami jest dziś jeszcze bardziej konieczna. W szczególności należy ponownie uznać, że rzeczywistość lepiej widać z peryferii, a ubodzy są podmiotami o specyficznej inteligencji, niezbędnej dla Kościoła i ludzkości.

83. Magisterium ostatnich stu pięćdziesięciu lat stanowi prawdziwą kopalnię nauczania dotyczącego ubogich. Biskupi Rzymu stali się zatem głosem nowej świadomości, poddanej ocenie kościelnego rozeznania. Na przykład w Encyklice *Rerum novarum* (1891) Papież Leon XIII poruszył kwestię pracy, obnażając niedopuszczalną sytuację wielu robotników przemysłowych i proponując ustanowienie sprawiedliwego porządku społecznego. W tym duchu wypowiadali się również inni papieże. Poprzez Encyklikę *Mater et Magistra* (1961) św. Jan XXIII stał się promotorem sprawiedliwości w wymiarze światowym: kraje bogate nie mogły pozostać obojętne wobec krajów dotkniętych głodem i nędzą; były wzywane do udzielenia im hojnej pomocy, wykorzystując wszystkie swoje dobra.

85. Św. Paweł VI podczas otwarcia drugiej sesji Soboru podjął temat wyznaczony przez swojego poprzednika, mianowicie że Kościół zwraca szczególną uwagę „na ubogich, potrzebujących, cierpiących, głodnych, więźniów, czyli spogląda na całą ludzkość, która cierpi i płacze: ona należy do niego na mocy prawa ewangelicznego”. Podczas audyencji generalnej 11 listopada 1964 r. podkreślił, że „ubogi jest przedstawicielem Chrystusa” i, zestawiając obraz Pana w najbiedniejszych z tym, któ-

ry objawia się w papieżu, stwierdził: „Uobecnienie Chrystusa w ubogim jest powszechne, każdy ubogi odzwierciedla Chrystusa; uobecnienie papieża jest osobiste. (...) Ubogi i Piotr mogą się ze sobą pokrywać, mogą być tą samą osobą, odzianą w podwójne uosobienie ubóstwa i władzy”. W ten sposób nierozdzielna więź między Kościołem a ubogimi została wyrażona symbolicznie z niespotykaną jasnością.

87. Dzięki św. Janowi Pawłowi II preferencyjna relacja Kościoła z ubogimi umacnia się, przynajmniej w sferze doktrynalnej. Jego nauczanie uznało bowiem, że opcja na rzecz ubogich jest „specjalną formą pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej, poświadczoną przez całą Tradycję Kościoła”. W Encyklice *Sollicitudo rei socialis* pisze dalej, że dzisiaj, biorąc pod uwagę globalny wymiar, jaki przybrała kwestia społeczna, „owa miłość preferencyjna oraz decyzje, do jakich pobudza, nie mogą nie obejmować wielkich rzesz głodujących, żebrzących, bezdomnych, pozbawionych pomocy lekarskiej, a nade wszystko niemających nadziei na lepszą przyszłość; nie można nie brać pod uwagę istnienia tych rzeczywistości. Niezauważenie ich oznaczałoby upodobnienie się do «bogatego smakosza», który udawał, że nie dostrzega żebraka Łazarza leżącego u bramy jego pałacu (por. Łk 16, 19–31)”. Jego nauczanie na temat pracy nabiera znaczenia, gdy chcemy zastanowić się nad aktywną rolą ubogich w odnowie Kościoła i społeczeństwa, porzucając paternalizm polegający wyłącznie na zaspokajaniu ich doraźnych potrzeb. W Encyklice *Laborem exercens* stwierdza on, że „praca ludzka stanowi klucz, i to chyba najistotniejszy klucz, do całej kwestii społecznej”.

88. W obliczu licznych kryzysów, jakie naznaczyły początek trzeciego tysiąclecia, teksty Papieża Benedykta XVI nabierają charakteru bardziej politycznego. Tak więc w Encyklice *Caritas in veritate* stwierdza on, że „tym bardziej skutecznie kochamy bliźniego, im bardziej angażujemy się na rzecz dobra wspólnego, odpowiadającego

Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie;... Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. (Ewangelia Mateusza 25:34-36)





Czy to oznacza, że mniej utalentowani nie są ludźmi? Albo że słabi nie mają takiej samej godności jak my? Czy ci, którzy rodzą się z mniejszymi możliwościami, są mniej wartościowi jako istoty ludzkie? Czy powinni ograniczać się jedynie do przetrwania?

również jego rzeczywistym potrzebom”. Ponadto Papież zauważa, że „głód zależy nie tyle od niewystarczających zasobów materialnych, ile raczej od niedostatecznych zasobów społecznych, wśród których najważniejszy jest natury instytucjonalnej. To znaczy, brakuje struktury instytucji ekonomicznych, będących w stanie zagwarantować regularny i odpowiedni z punktu widzenia wyżywienia dostęp do pokarmu i wody, a zarazem stawić czoło sytuacjom związanym z podstawowymi potrzebami oraz prawdziwymi kryzysami żywnościowymi, spowodowanymi przez przyczyny naturalne lub nieodpowiedzialną politykę krajową i międzynarodową”.

Struktury grzechu, które powodują ubóstwo i skrajne nierówności

92. Jest zatem konieczne, aby nadal potępiać „dyktaturę gospodarki, która zabija” i uznać, że „podczas gdy zyski niewielu ludzi rosną w sposób przekraczający oczekiwania, stanowiący większość oddalają się coraz bardziej od dobrobytu tej szczęśliwej mniejszości. Tego rodzaju brak równowagi rodzi się z ideologii broniących absolutnej autonomii rynków i spekulacji finansowych. Dlatego negują prawo kontroli ze strony państw powołanych do czuwania nad obroną dobra wspólnego. Oddadza się nowa niewidoczna tyrania, czasem wirtualna, narzucająca w sposób jednostronny i nieubłagany swoje prawa i reguły”. Chociaż nie brakuje różnych teorii próbujących usprawiedliwić obecny stan rzeczy lub wyjaśnić, że racjonalność ekonomiczna wymaga od nas oczekiwania, aż niewidzialne siły rynku wszystko rozwiążą, godność każdej osoby ludzkiej musi być szanowana teraz, a nie jutro, a sytuacja niedzy wielu ludzi, którym odmawia się tej godności, musi być stałym wezwaniem dla naszego sumienia.

93. W Encyklice *Dilexit nos* Papież Franciszek przypomniał, że grzech społeczny przybiera formę jakby „struktury grzechu” w społeczeństwie, „często będącej elementem dominującej mentalności, która uważa za normalne lub racjonalne to, co w rzeczywistości jest tylko egoizmem i obojętnością. To zjawisko można określić mianem alienacji społecznej”. Czymś normalnym staje się lekceważenie ubogich i życie tak, jak gdyby nie istnieli. Rozsądnym wyborem wydaje się organizowanie gospodarki wymagające poświęceń od ludu, aby osiągnąć pewne cele, które są istotne dla rządzących. Tymczasem dla ubogich pozostają tylko obietnice „kropli”, które spadną, zanim nowy globalny kryzys nie doprowadzi ich ponownie do poprzedniego stanu. Jest to praw-

dziwa alienacja, która prowadzi do znalezienia wyłącznie wymówek teoretycznych, zamiast prób rozwiązywania konkretnych problemów tych, którzy cierpią. Mówił już o tym św. Jan Paweł II: „Wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności”.

94. Musimy coraz bardziej angażować się w rozwiązywanie strukturalnych przyczyn ubóstwa. Jest to pilna potrzeba, z którą „nie można zwlekać (...), nie tylko ze względu na wymogi pragmatyczne, aby uzyskać rezultaty i wprowadzić ład w społeczeństwie, ale żeby je uzdrowić z choroby, która czyni je kruchym i niegodnym i która prowadzi tylko do nowych kryzysów. Plany pomocy, stawiające czoło niektórym pilnym potrzebom, trzeba traktować jedynie jako prowizoryczne odpowiedzi”. Brak sprawiedliwości jest „korzeniem chorób społecznych”. Faktycznie, „często stwierdzamy, że prawa człowieka nie są równe dla wszystkich”.

95. Zdarza się, że „w obowiązującym dziś modelu «sukcesu» i «prywatności» nie wydaje się sensowne inwestowanie, aby pozostający w tyle, słabi lub mniej uzdolnieni mogli znaleźć sobie drogę w życiu”. Powraca zawsze to samo pytanie: czy mniej utalentowani nie są osobami ludzkimi? Czy słabi nie mają takiej samej co my godności? Czy ci, którzy urodzili się z mniejszymi możliwościami, są mniej warci jako istoty ludzkie i muszą jedynie ograniczać się do przetrwania? Od odpowiedzi, jaką damy na te pytania, zależy wartość naszych społeczeństw, i od niej zależy także nasza przyszłość. Albo odzyskamy naszą godność moralną i duchową, albo popadniemy jakby w kanał brudów. Jeśli nie zaczniemy traktować tych spraw poważnie, będziemy nadal, w sposób jawny lub ukryty, „usprawiedliwiać dotychczasowy wzorec dystrybucji, w którym mniejszość uważa, że ma prawo do konsumpcji w takiej proporcji, której nie sposób byłoby upowszechnić, bo planeta nie byłaby nawet w stanie pomieścić odpadów takiej konsumpcji”.

97. Dlatego zadaniem wszystkich członków Ludu Bożego jest zabieranie głosu, który budzi, który demaskuje, który się naraża, nawet za cenę bycia uznanym za „głupiego”. Struktury niesprawiedliwości należy rozpoznać i zniszczyć siłą dobra, poprzez zmianę mentalności, ale także, z pomocą nauki i techniki, przez rozwój skutecznych polityk przekształcających społeczeństwa. Należy zawsze pamiętać, że propozycja Ewangelii nie dotyczy jedynie indywidualnej i wewnętrznej relacji z Panem. Propozycja jest szersza, „jest [nią] Królestwo Boże (por. ►

- Łk 4, 43); chodzi o miłowanie Boga króującego w świecie. W takiej mierze, w jakiej zdoła On królować między nami, życie społeczne będzie przestrzenią braterstwa, sprawiedliwości, pokoju, godności wszystkich. Tak więc zarówno orędzie, jak i doświadczenie chrześcijańskie zmierzają do spowodowania konsekwencji społecznych. Szukamy Jego królestwa”.

ROZDZIAŁ PIĄTY NIEUSTANNE WYZWANIE

103. Ponieważ Kościół jest Ciałem Chrystusa, odczuwa życie ubogich, będących uprzywilejowaną częścią ludu w drodze, jako swoje własne „ciało”. Dlatego umiłowanie ubogich – niezależnie od formy, w jakiej to ubóstwo się przejawia – jest ewangeliczną gwarancją Kościoła wiernego sercu Boga. Każda odnowa kościelna zawsze bowiem miała wśród swoich priorytetów tę preferencyjną uwagę skierowaną wobec ubogich, która różni się zarówno motywacją, jak i stylem od działalności jakiegokolwiek innej organizacji humanitarnej.

112. Niekiedy w pewnych ruchach lub grupach chrześcijańskich można dostrzec niedobór lub nawet brak zaangażowania na rzecz dobra wspólnego społeczeństwa, a zwłaszcza na rzecz obrony i promocji najsłabszych i znajdujących się w najbardziej niekorzystnej sytuacji. W tym kontekście należy przypomnieć, że religia, a zwłaszcza religia chrześcijańska, nie może być ograniczana do sfery prywatnej, tak jakby wierni nie powinni zajmować się także problemami odnoszącymi się do społeczeństwa obywatelskiego i wydarzeniami, które dotyczą obywateli.

113. Faktycznie, „każda wspólnota Kościoła, która nie zamierza w pełni, w sposób twórczy, skutecznie współpracować, aby ubodzy żyli godnie i nikt nie był wykluczony, narazi się także na ryzyko rozkładu, chociaż mówi o tematach społecznych lub krytykuje rządy. Łatwo podda się w końcu światowości duchowej, maskowanej praktykami religijnymi, bezowocnymi zebraniami lub pustymi przemówieniami”

Dawać, także i dziś

115. Warto poświęcić ostatnie słowo jałmużnie, która nie cieszy się dziś dobrą opinią, często nawet wśród wierzących.

119. Miłość i najgłębsze przekonania należy umacniać, a czyni się to gestami. Pozostawanie w świecie idei i dyskusji, bez osobistych, częstych i szczerých gestów, będzie zniszczeniem naszych najcenniejszych marzeń. Z tego prostego powodu jako chrześcijanie nie rezygnujemy z jałmużny. Jest to gest, który można wykonać na różne sposoby i który możemy spróbować zrealizować najbardziej skuteczną metodą, ale musimy to zrobić. Zawsze lepiej jest uczynić coś, niż nie robić nic. W każdym razie poruszy to nasze serca. Nie będzie to rozwiązaniem problemu ubóstwa w świecie, którego należy szukać rozumem, wytrwałością i zaangażowaniem społecznym. Jednak potrzebujemy praktykować jałmużnę, by dotknąć cierpiącego ciała ubogich.

121. Niech będzie możliwe, zarówno poprzez waszą pracę, jak i wasze zaangażowanie na rzecz przemian niesprawiedliwych struktur społecznych, jak też poprzez prosty, bardzo osobisty i bliski gest pomocy, aby ubogi poczuł, że następujące słowa Jezusa są skierowane do niego: „Ja cię umiłowalem” (Ap 3, 9). ✠

W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 4 października 2025, we wspomnienie św. Franciszka z Asyżu, w pierwszym roku mego Pontyfikatu.

LEON PP. XIV



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Nlepokalanej

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

PRENUMERATĘ MOŻNA ROZPOCZĄĆ OD DOWOLNEGO MIESIĄCA

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata w Kanadzie na 2 lata \$10, na 4 lata \$20.

Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adres:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal

1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0

Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Prenumerata w USA na 1 rok \$10, na 2 lata \$20.

Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adres:

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal

P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373

Tel.: (413) 397-3730

Prenumerata w Polsce i Europie

Prenumerata na 1 rok 55 zł / 12 euro / \$14 US / \$18 CAD, na 2 lata 110 zł / 24 euro / \$28 US / \$36 CAD. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL

ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław

Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała

XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.

09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

„Prenumerata-prezent”

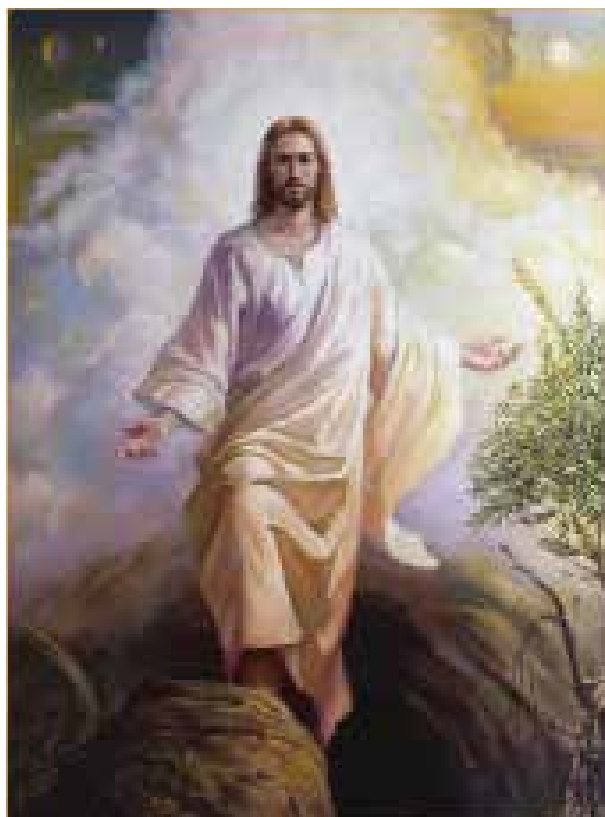
Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasz dwumiesięcznik.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 12 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną skórą w cenie \$50 / 280 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.



Zmartwychwstanie

1. Świątynia Ducha Świętego

Uwielbiam Cię, wieczyste Słowo, za łaskawe Twoje zstąpienie, iż nie tylko przyjąłeś stworzoną naturę, stworzonego ducha czy duszę, ale i materialne ciało. Najwyższy postanowił, że na wieki wieków podda się więzieniu stworzonej natury. On, który od wieczności był tylko nieskończonym i niepojętym Duchem, nie podlegającym żadnym prawom oprócz praw Jego własnej transcendentnej wielkości, postanowił, że od pewnej chwili przez całą wieczność będzie zjednoczony najgłębszym z możliwych związków z tym, co podlega uwarunkowaniom stworzenia. Wszeczmoc Twoja, Panie, zawsze osłania samą siebie, ale nic mniejszego od owej wszechmocy nie mogło uczynić Cię zdolnym do tego, byś tak zstąpił, a nie utracił potęgi. To raczej ciało Twoje ma udział w Twojej potędze, niż Ty masz udział w jego słabości. Z tego powodu, Boże mój, musiałeś zmartwychwstać, skoro miałeś umrzeć – albowiem ciało, które przyjąłeś, już nigdy nie miało ani nawet nie mogło być oddzielone od Ciebie, nawet w grobie. Nawet wtedy było Twoim ciałem, nie mogło ulec zepsuciu; nie mogło pozostać pod władzą śmierci, albowiem Ty w cudowny sposób już uczyniłeś je Twoim, a wszystko, co jest Twoje, musi trwać w doskonałości na zawsze. Uwielbiam Twoje ciało najświętsze, ułowiłoby Jezu, narzędzie naszego odku-

pienia!

2. Patrzę na Ciebie, Panie Jezu, i myślę o Twoim ciele najświętszym. I mam je przed oczami jako porękę mojego zmartwychwstania. Chociaż umrę – jako że z pewnością umrzeć muszę – nie umrę na wieki, albowiem powstanę z martwych. Poganie, którzy nie znali Ciebie, uważali, iż ciało ma naturę nędzną i godną pogardy – widzieli w nim siedzibę, przyczynę i usprawiedliwienie wszelkiego zła moralnego. Kiedy myśli ich najwyższej szybowały i zastanawiali się nad życiem przyszłym, mniemali, że zniszczenie ciała jest warunkiem owej wyższej egzystencji. Myśl, że ciało jest w istocie częścią ich samych i że jego odrodzenie może być przywilejem, przekraczała całkowicie możliwości ich wyobraźni. I rzeczywiście, jakież umysł ludzki mógłby kiedykolwiek sobie wyobrazić bez pomocy Twojego Objawienia, że to, co

według naszego doświadczenia, jest tak nędzne, tak upośledzone, tak zwierzęce, tak grzeszne, to, co nas łączy z niemymi zwierzętami, to, co tak bardzo podlega zepsuciu i w proch, i w popiół się zmienia – z samej swej natury zdolne jest do tak wzniosłego przeznaczenia, że niebiańskie może się stać i nieśmiertelne, nie przestając być ciałem! I któż oprócz Ciebie, który wszechmocny jesteś, mógł takim je uczynić! Nic więc dziwnego, że mędrcy tego świata, którzy nie wierzyli w Ciebie, szydzili ze zmar-



- twychwstania. Lecz ja, dzięki łasce Twojej, zawsze w pamięci zachowam, jak odmiennie zostałem przez Ciebie pouczony. O najlepszy, najpierwszy, najprawdziwszy z nauczycieli! O Ty, który Prawdą jesteś, wiem i całym sercem wierzę, że ciało moje powstanie do nowego życia. Wiem, że chociaż tak nędzne i godne wzgardy jest obecnie, pewnego dnia, jeśli na to zasłużę, powstanie jako niezniszczalne, prawdziwie piękne i pełne chwały. To wiem i dzięki łasce Twojej zawsze będę to miał w pamięci.

3. Boże mój, naucz mnie, abym umiał żyć naprawdę jak ktoś, kto wierzy w wielką godność, wielką świętość te-



go materialnego kształtu, w którym mnie umieściłeś. Oto dlaczego, umiłowany mój Zbawicielu, przychodzę tak często i tak gorliwie, aby być uczestnikiem Ciała Twego i Krwi, abym przez niewysłowioną świętość Twoją, mógł się uświęcić. Panie Jezu, wiem to, co jest zapisane, iż ciała nasze są świątyniami Ducha Świętego. Jakże więc mógłbym nie czcić tego, co Ty w sposób cudowny karmisz i co jest mieszkaniem współrównego Tobie Ducha! Boże mój, któregoś został przybity do krzyża, „*confige timore tuo carnes meas*” – „przeszyj bojaźnią Twoją ciało moje”; ukrzyżuj duszę moją i ciało, to wszystko, co w nich jest grzeszne, i uczyni mnie czystym, jak Ty czysty jesteś.

2. Tylko Bóg

Tomasz rzekł do Niego: Pan mój i Bóg mój!

1. Uwielbiam Cię, Boże mój, razem z Tomaszem i jeśli tak, jak on, zgrzeszyłem niewiarą, tym bardziej Cię uwielbiam. Uwielbiam Cię jako jedynego godnego uwielbienia, uwielbiam Cię jako jeszcze bardziej chwalebniejszego w Twoim upokorzeniu, gdy ludzie wzgardzili Tobą, niż wtedy, gdy składali ci hołd aniołowie. „*Deus meus et omnia*” – „Bóg mój i wszystko moje”. Mieć Ciebie to mieć wszystko, co mieć mogę. Ojcie mój przedwieczny, daj mi siebie. Nie posunąłbym się do tak zuchwałej prośby, byłaby ona uroszczeniem, gdybyś sam mnie do niej nie ośmielił. Tyś ją włożył w usta moje. Tyś przywdział na siebie moją naturę, stałeś się moim bratem, umarłeś tak sa-

mo jak inni ludzie umierają, tylko że w goryczy znacznie większej abym – zamiast spoglądać na Ciebie lekko z daleka – mógł ufnie zbliżyć się ku Tobie. Przemawiasz do mnie, jak przemawiałeś do Tomasza, i przyzywasz mnie, abym uchwycił Ciebie, Boże mój i wszystko moje, cóż mógłbym powiedzieć ponadto, choćbym mówić miał przez całą wieczność! Pełny jestem, przepełniony po brzegi, kiedy mam Ciebie; ale bez Ciebie niczym jestem – więdnę, rozpylam się, ginę. Panie mój i Boże, Boże mój i wszystko moje, daj mi siebie, niczego innego nie chcę.

2. Tomasz przyszedł dotknąć świętych ran Twoich.

O, czy nadejdzie dzień, gdy będzie mi wolno rzeczywiście i widzialnie je ucałować? Jakiż to będzie dzień, gdy będę całkowicie oczyszczony z wszelkiej nieczystości i grzechu i będę mógł zbliżyć się do mego wcielonego Boga w Jego świetlistym pałacu tam, w górze! Jakiż to będzie poranek, gdy odcierpiawszy wszystkie przeznaczone dla mnie kary zobaczę Ciebie po raz pierwszy tymi moimi oczyma, zobaczę Twoje oblicze, spojrzę bez drżenia ku Twoim oczom i łaskawym ustom, a potem uklęknię, aby radośnie ucałować Twoje stopy. I Ty ogarniesz mnie ramionami. O Jedyny, który naprawdę mnie kochasz, Jedyny, który kochasz moją duszę, pragnę Ciebie kochać teraz, abym mógł Ciebie kochać wtedy. Jakiż to będzie dzień, długi dzień bez kresu, dzień wieczności, w którym będę tak niepodobny do tego, czym jestem teraz, gdy czuję w sobie ciało śmierci, gdy dręczą mnie i rozpra-

szażą tysiące, tysiące myśli, z których każda może mnie odwieść od nieba. Panie mój, jakiż to będzie dzień, kiedy raz na zawsze skończę z wszystkimi grzechami, zarówno powszednimi, jak i śmiertelnymi, i stanę doskonały i godny przyjęcia przed Twoim obliczem, zdolny do sprośowania Twojej obecności, już wcale nie uchylając się od Twego spojrzenia, nie uchylając się od czystego sądu aniołów i archaniołów, gdy stanę w środku, a oni dokoła mnie!

3. Boże mój, chociaż jeszcze nie jestem zdolny do tego, żeby zobaczyć albo dotknąć Ciebie, zawsze będę pragnął znaleźć się w Twoim zasięgu i będę pragnął tego, co jeszcze nie jest mi udzielone w pełni. Zbawco mój, Ty będziesz jedynym Bogiem moim! Nie będę miał żadnego pana oprócz Ciebie. Rozbiję w pył wszystkie bożki, które w moim sercu przeciwstawiają się Tobie. Nie chcę niczego oprócz Jezusa, Tego, który został ukrzyżowany. Życiem moim niechaj będzie modlitwa do Ciebie, ofiarowanie się Tobie, trwanie przed Tobą, wielbienie Ciebie w świętej Twojej Ofierze i oddawanie się Tobie w świętej Komunii.

3. Cierpliwość Jezusa

Videte manus meas... etc. Habetis hic aliquid quod manducetur?

Popatrzcie na moje ręce... Macie tu coś do jedzenia?

1. Uwielbiam Cię, Panie, za cudowną cierpliwość Twoją i miłosierne Twoje, tklive zstąpienie na nas. Uczniowie Twoi, pomimo wszystkich Twoich nauk i cudów, przestali wierzyć w Ciebie, kiedy zobaczyli, że umierasz i uciekli. Później także nie nabrali odwagi ani nie myśleli o Twojej obietnicy, że na trzeci dzień zmartwychwstasz. Nie chcieli uwierzyć Magdalenie i innym kobietom, które mówiły, że widziały Ciebie znowu żywego. A jednak ukazałeś się im, pokazałeś im swoje rany, pozwoliłeś, aby Ciebie dotknęli. Jadłeś przy nich i udzieliłeś im Twego pokoju. O Jezus, czy istnieje upór zbyt wielki dla Twojej miłości? Czy jakakolwiek obfitość upadków i odstępstw może pokonać wierność i wytrwałość Twojego miłosierdzia? Przebaczasz nie tylko do siedmiu razy, ale do siedemdziesięciu siedmiu. Wody wielkie nie mogą ugasić miłości takiej jak Twoja. I taki jesteś na całej ziemi, aż do kresu – przebaczasz, oszczędzasz, cierpliwie czekasz, chociaż grzesznicy ciągle Cię wyzywają: litujesz się i bierzesz w rachubę ich niewiedzę, nawiedzasz wszystkich ludzi, nawet wrogów Twoich, łagodnymi upomnieniami Twojej łaski, dzień za dniem, rok za rokiem, aż do dnia ich śmierci. Wie On bowiem, z czego powstał; wie, że jesteś tylko prochem.

2. Boże mój, ile Ty uczyniłeś dla mnie! Ludzie mówią o Tobie, jedyny mój Boże, że Twoje sądy są surowe, a kary przez Ciebie wymierzane – nadmierne. Ja mogę tylko powiedzieć, że nie stwierdziłem tego na moim własnym przykładzie. Niech inni mówią za siebie samych, a Ty spotkasz ich i pokonasz ku ich zawstydzeniu w dniu obrachunków. Z nimi nie mam nic wspólnego – Ty z nimi się rozliczysz – jedynym doświadczeniem, jakie ja mam, jest Twoje postępowanie wobec mnie; i tu daję świadectwo o tym, co w pełni znam i co odczuwam głęboko: że dla mnie byłeś tylko cierpliwością i miłosierdziem. O, jakże Ty zapominasz, że kiedyś buntowałem się przeciw Tobie! Ciągłe na nowo udzielasz mi pomocy. Upadam, a jednak Ty mnie nie odrzucasz. Wbrew wszystkim moim grzechom ciągle mnie kochasz, pomagasz mi, pocieszasz mnie, otaczasz błogosławień-

stwami, podtrzymujesz, prowadzisz. Ranię boleśnie Twoją dobroczynną łaską, a jednak ciągle mi jej udzielasz. Wyrządzam Ci zniewagi, a Ty nigdy się nie obrażasz, jesteś tak łaskawy, jakbym nie musiał niczego wyjaśnić, niczego żałować, niczego naprawić – jakbym był najlepszym, najwinniejszym, najbardziej stałym i lojalnym Twoim przyjacielem. Niestety, skłonny jestem nawet do wykorzystywania Twojej miłości biorąc ją za pobłażliwość – chociaż powinienem lękać się Ciebie. Wyznaję, prawdziwy mój Zbawicielu, że każdy dzień jest nowym dowodem Twojej nieznużonej, niemożliwej do pokonania miłości!



3. Boże mój, znoś mnie jeszcze, okaż mi wyrozumiałość pomimo samowoli mojej, przewrotności i niewdzięczności! Poprawiam się bardzo powoli, ale w istocie wędruję ku niebu, a przynajmniej pragnę tam wędrować. Wpatruję się w Ciebie, chociaż tak nędznym jestem grzesznikiem, i naprawdę myślę poważnie o zbawieniu

mej duszy. Daj mi czas na zebranie rozproszonych myśli i na uczynienie choćby jednego większego wysiłku. Przrzekam, że odrzucę tę omdłość i letniość, strąsnę z siebie ponurość, beznadziejność i mrok, przebudzę się i radośnie będę kroczył w świetle Twoim. Nie będę znał żadnej nadziei ani radości oprócz Ciebie. Daj mi tylko łaskę Twoją – wyjdź mi naprzeciw Twoją łaską, a dzięki niej zrobię, co mogę. Ty zaś wszystko za mnie udoskonalisz. Wtedy będę przeżywał dni szczęśliwe w Twojej obecności, wpatrując się z uwielbieniem w pięć świętych ran Twoich. ✠

John Henry Newman
przełożył Zygmunt Kubiak



Od przypowieści do rzeczywistości



W numerze 59 MICHAELA (październik-grudzień 2010 r.) czytelnicy mogli przeczytać przypowieść Luisa Evena pt. „Wyspa rozbitków” (pięciu rozbitków na wyspie), która wyjaśnia, jak pieniądź powstaje w formie długu, generując niespłacalne długi i inne trudności gospodarcze. Poniższy artykuł pokazuje związek tej przypowieści z rzeczywistością naszych krajów, które zmagają się z tym samym systemem pieniądza opartego na długu, powodującym te same problemy, co na wyspie rozbitków, ale w jeszcze większym stopniu. Louis Even jasno wyjaśnia problem i przedstawia rozwiązanie: Kredyt Społeczny, opracowany przez szkockiego inżyniera Clifforda Hugh Douglasa.

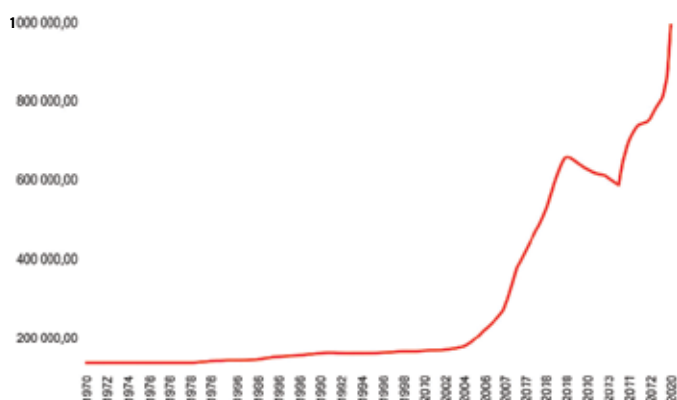
Louis Even

System pieniądza opartego na długu

System pieniądza opartego na długu, który bankier Oliver wprowadził na wyspie, sprawił, że mała społeczność popadła w długi w tempie, w jakim wyspa rozwijała się i bogaciła dzięki pracy swoich mieszkańców. Dokładnie to samo dzieje się w naszych cywilizowanych krajach. Czyż nie?

Kanada jest dziś z pewnością bogatsza, jeśli chodzi o realne bogactwo, niż była 50 lat temu, 100 lat temu lub w czasach pionierów. Porównajmy jednak dzisiejszy dług publiczny, tj. sumę wszystkich długów publicznych Kanady, z tym, jaki był 50 lat temu, 100 lat temu lub trzy wieki temu!

Dług federalny netto w milionach dolarów (1970–2020)



Uwaga redaktora: Dług Kanady wzrósł z 24 miliardów dolarów w 1975 r. do 1445 miliardów dolarów w listopadzie 2025 r. Jeśli rząd Kanady zdołał zmniejszyć swój dług w latach 1997–2007, to dlatego, że generował nadwyżki budżetowe poprzez cięcia wydatków – w zasadzie transferów do prowincji – zmuszając je w ten sposób do zaciągania większego zadłużenia w celu utrzymania

usług dla obywateli. Jednak całkowity dług administracji publicznej (federalnej, prowincjonalnej i gminnej) może tylko rosnąć; w rzeczywistości, jeśli uwzględnimy długi prowincji i terytoriów, całkowity dług Kanady wzrasta do około 2200 miliardów dolarów.

W porównaniu z rozmiarem kanadyjskiej gospodarki, dług ten stanowi 106% PKB (produktu krajowego brutto), co plasuje Kanadę w kategorii krajów o tak dużym zadłużeniu jak Stany Zjednoczone Ameryki (38 000 miliardów dolarów, czyli 119% PKB) i Francja (3 345 miliardów, czyli 115% PKB).

A jednak to Kanadyjczycy stworzyli to wzbogacenie swoją pracą i wiedzą. Dlaczego więc mieliby być zadłużeni za to, co wynikało z ich pracy?

Rozważmy na przykład szkoły, miejskie akwedukty, mosty, drogi i inne obiekty publiczne. Kto je buduje? Budowniczymi w kraju. Kto dostarcza im potrzebnych materiałów? Krajowi producenci. I jak ci ludzie mogą być zatrudnieni przy robotach publicznych? Ponieważ są inni pracownicy, którzy produkują żywność, odzież, obuwie lub którzy dostarczają usług i materiałów wymaganych przez budowniczych i producentów.

Zatem to całe społeczeństwo Kanady, dzięki różnym rodzajom pracy, wytwarza całe to bogactwo. Jeśli towary są sprowadzane z innych krajów, dzieje się to w zamian za produkty, które tutaj wytworzyliśmy.

Ale co widzimy zamiast tego? Wszędzie obywatele są opodatkowani, aby finansować szkoły, szpitale, mosty, drogi i inne obiekty publiczne. Społeczeństwo jest zmuszone zbiorowo płacić za to, co wspólnie wytworzyło, własnym wysiłkiem.

Ponad dwukrotnie wyższa cena

Ale jest jeszcze gorzej: ludność musi płacić więcej niż koszt jej produkcji. Jej własna produkcja, wzrost realnego bogactwa, staje się długiem, do którego doliczane są odsetki. Z czasem odsetki się sumują i mogą być równe lub nawet wyższe od kwoty długu nałożonego przez system. Czasami ludzie muszą płacić dwu-, a nawet trzykrotnie wyższą cenę za produkcję, którą sami wytworzyli.

Oprócz długów publicznych istnieją długi przemysłowe, również obciążone odsetkami. Zmuszają one producentów i wykonawców do podnoszenia cen ponad koszty produkcji, aby spłacić kapitał i odsetki, a tym samym uniknąć bankructwa.

Zarówno długi publiczne, jak i przemysłowe, wraz z doliczonymi odsetkami, muszą być spłacane przez ludzi do systemu finansowego. Długi publiczne są spłacane z podatków; długi przemysłowe są spłacane z cen. Ceny

rosną, podczas gdy nasze portfele są spłaszczane podatkami.

Tyrański system

Te i wiele innych faktów wskazuje na istnienie systemu monetarnego, systemu finansowego, który kontroluje, zamiast służyć; systemu, który utrzymuje ludność pod swoją dominacją – tak jak Oliver kontrolował mężczyzn na wyspie, zanim się zbuntowali.

A co się stanie, gdy kontrolerzy finansów odmówią pożyczania lub dodadzą warunki, których nie będą w stanie udźwignąć ani organy publiczne, ani producenci? Czasami organy publiczne muszą odkładać projekty, niezależnie od tego, jak pilne by one były. Producenci rezygnują z planów rozwoju lub produkcji towarów, które odpowiadałyby rzeczywistym potrzebom. To powoduje bezrobocie. Aby uratować bezrobotnych przed głodem, podatki muszą być nakładane na tych, którzy wciąż coś posiadają, lub na tych, którzy wciąż zarabiają.

Czy można sobie wyobrazić większą tyranie, której zło mogłoby dotknąć całą populację?

Przeszkoda w dystrybucji

Ato nie wszystko. Nie zadowolając się przekształcaniem finansowanej produkcji w długi lub paraliżowaniem części produkcji, której odmawia finansowania, system monetarny jest kiepskim instrumentem finansowym do dystrybucji produktów.

Mimo że sklepy i magazyny są pełne, i chociaż istnieje wszystko, co potrzebne do jeszcze większej produkcji, dystrybucja dostępnych towarów jest racjonowana.

Można uzyskać tylko tyle, na ile nas stać. W obliczu obfitej produkcji, w naszych portfelach powinna być duża siła nabywcza. Tak nie jest. System zawsze dodaje więcej ceny do produktów, niż dostarcza pieniędzy do kieszeni ludzi, którzy ich potrzebują.

Zdolność nabywcza nie jest równa zdolności produkcyjnej. Finanse nie odzwierciedlają rzeczywistości.

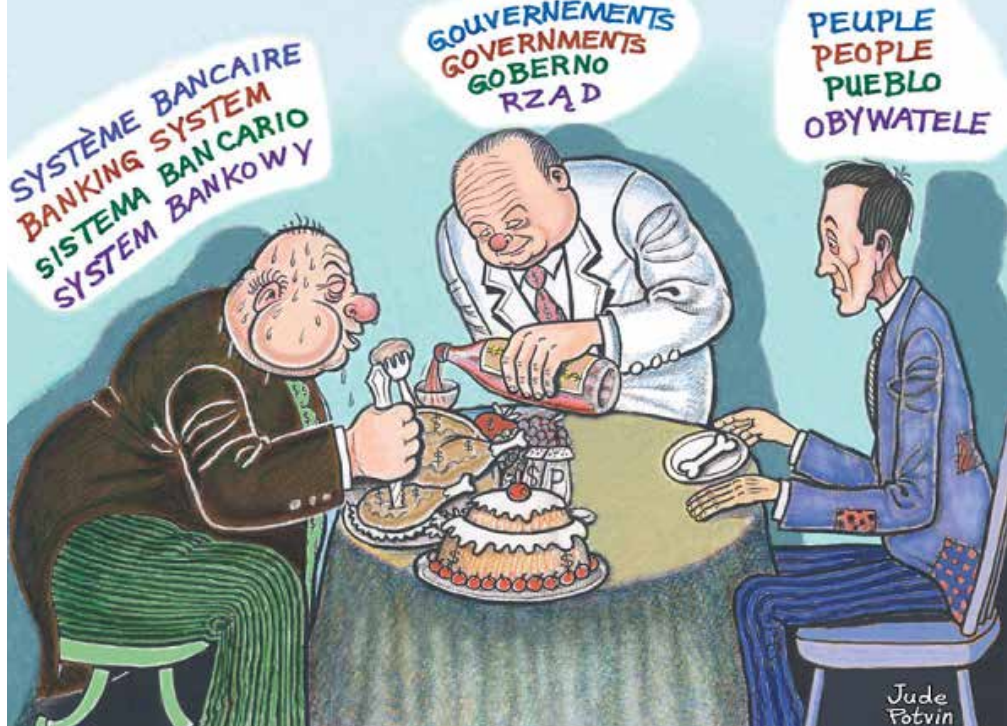
Rzeczywistość oznacza posiadanie obfitości dóbr, które łatwo wytworzyć. Finanse oznaczają, że pieniądze są racjonowane i trudno dostępne.

Obecny system monetarny to w istocie system, który karze, podczas gdy powinien być systemem, który służy. Nie oznacza to, że musimy go zlikwidować, ale należy go zmienić. Do tego właśnie służą zasady Kredytu Społecznego.

Pieniądze w zgodzie z rzeczywistością

Pieniądze Olivera na wyspie nie miałyby żadnej wartości, gdyby na wyspie nie było żadnych produktów.

Nawet gdyby jego beczka była pełna złota, co można by za to złoto kupić na wyspie, która nie miała żadnych produktów? Złoto, dolary ani wpisy w księgach Olivera nie wyżywiłyby nikogo, gdyby nie było tam jedzenia. To



samo dotyczy odzieży i wszystkiego innego.

Ale na wyspie były produkty. Te produkty pochodziły z zasobów naturalnych i z pracy małej społeczności. To prawdziwe bogactwo, to, co nadawało pieniądзом wartość, było własnością mieszkańców wyspy, a nie wyłączną własnością Olivera, bankiera.

Oliver wpędził ich w długi za coś, co posiadali. Zrozumieli to, gdy dowiedzieli się o Kredycie Społecznym. Zrozumieli, że wszelkie pieniądze, wszelkie kredyty finansowe opierają się na kredycie społecznym, a nie na operacjach bankierów. Te pieniądze powinny być ich własnością od momentu ich stworzenia; i powinny być im wręczane, dzielone między nich, a później wykorzystywane do ich wymiany, gdy produkty przechodzą od jednej osoby do drugiej.

Dla nich kwestia pieniądza stała się tym, czym jest w istocie: kwestią księgowości.

Pierwszym wymaganiem od księgowości jest, aby była dokładna, aby była zgodna z tym, co ma wyrażać. Pieniądz musi być zgodny z produkcją i destrukcją bogactwa. Zautomatyzowana produkcja, zautomatyzowane pieniądze; wolna produkcja, wolne pieniądze.

Pieniądze na produkcję

Pieniądze muszą służyć producentom, wtedy kiedy ich potrzebują, aby zmobilizować środki produkcji. Jest to możliwe, ponieważ stało się to już z dnia na dzień — po wypowiedzeniu wojny w 1939 roku. Pieniądze, których brakowało wszędzie przez dziesięć lat, nagle się pojawiły; i przez sześć lat wojny nie brakowało już pieniędzy na sfinansowanie całej możliwej i wymaganej produkcji.

Pieniądze zatem mogą — i muszą — służyć zarówno produkcji publicznej, jak i prywatnej, z tą samą niezawodnością, z jaką służyły produkcji wojennej. **Wszystko, co jest fizycznie możliwe do zaspokojenia uzasadnionych potrzeb ludności, musi być możliwe finansowo.**

Położyłoby to kres koszmarom organizacji publicznych. I położyłoby kres bezrobociu i związanym z nim ►

- trudnościom, o ile pozostają możliwości do podjęcia działań w celu zaspokojenia publicznych lub prywatnych potrzeb ludności.

Dywidenda dla wszystkich

Kredyt Społeczny postuluje, aby okresowa dywidenda była wypłacana każdemu bez wyjątku: kwota wypłacana co miesiąc każdej osobie, niezależnie od tego, czy jest zatrudniona, czy nie; w ten sam sposób dywidendy są wypłacane inwestorom, nawet jeśli osobiście nie biorą oni udziału w żadnej pracy.

Powszechnie uznaje się, że kapitalista, osoba, która inwestuje pieniądze w przedsiębiorstwo, ma prawo do czerpania korzyści ze swojej inwestycji, dochodu, który nazywa się dywidendą. Inni ludzie zaangażują jego kapitał w pracę, a oni z kolei zostaną wynagrodzeni za to, w postaci pensji. Kapitalista natomiast czerpie dochód po prostu z zainwestowanych w przedsiębiorstwo pieniędzy. Jeśli również tam pracuje, będzie wówczas czerpał dwa dochody: wynagrodzenie za swoją pracę i dywidendę za swój kapitał.

Kredyt Społeczny uważa, że wszyscy członkowie społeczeństwa są kapitalistami. Razem posiadają kapitał rzeczowy, który przyczynia się do produkcji znacznie bardziej niż kapitał pieniężny inwestora lub praca zatrudnionych.

Z czego składa się ten kapitał społeczny?

Zczego składa się ten kapitał społeczny? Po pierwsze, są to zasoby naturalne kraju, których nikt nie wytworzył. Są darem od Boga dla tych, którzy zamieszkują dany kraj.

Po drugie, jest to suma całej wiedzy, wynalazków i odkryć, ulepszeń wprowadzonych do procesów produkcyjnych; suma całego postępu nabytego, zakumulowanego, zwiększonego i przekazywanego z pokolenia na pokolenie. To jest wspólne dziedzictwo, zdobyte przez poprzednie pokolenia, wykorzystywane i zwiększane przez nasze pokolenie, zanim zostanie przekazane następnemu pokoleniu. Nie jest to niczyja wyłączna własność, ale własność wspólnotowa „par excellence”.

I to jest zdecydowanie najważniejszy czynnik we współczesnej produkcji. Gdyby wyeliminować siłę napędową pochodzącą z pary, elektryczności i ropy naftowej – wynalazków ostatnich trzech wieków –

co pozostałoby z całkowitej produkcji, nawet gdyby zwiększyć nakład pracy i liczbę godzin przepracowanych przez całą siłę roboczą kraju?

Niewątpliwie producenci nadal są potrzebni, aby zapracować ten kapitał do pracy, i są za to wynagradzani pensjami. Ale ten kapitał musi przynosić dywidendy swoim właścicielom, a zatem wszystkim obywatelom, ponieważ wszyscy są w równym stopniu współdziedzicami poprzednich pokoleń.

Skoro ten kapitał społeczny jest najważniejszym czynnikiem we współczesnej produkcji, dywidenda powinna przynajmniej pokryć podstawowe potrzeby każdego. A wraz ze wzrostem części

produkcji wynikającej z mechanizacji i automatyzacji i zmniejszeniem pracy ludzkiej, część produkcji dystrybuowana w formie dywidend społecznych musi się zwiększać.

Byłby to jednocześnie sposób – dobrze dostosowany do ogromnych możliwości produkcyjnych współczesnego społeczeństwa – na urzeczywistnienie prawa każdego człowieka do korzystania z dóbr materialnych. Prawa, które każdy człowiek wywodzi z samego faktu swojego istnienia. Podstawowego i niezbywalnego, prawa, przypisanego przez papieża Piusa XII w jego historycznym przesłaniu radiowym z 1 czerwca 1941 r.:

„Dobra stworzone przez Boga dla wszystkich ludzi muszą być udostępnione wszystkim, według zasad sprawiedliwości i miłości. Każdy człowiek, jako istota żyjąca i obdarzona rozumem, ma rzeczywiste z natury zasadnicze prawo korzystania z materialnych dóbr ziemi... To osobiste prawo do dóbr materialnych w żaden sposób nie może być zniesione, nawet przez inne prawa pewne i powszechnie uznawane”.

Dywidenda dla każdego: to rzeczywiście najjaśniejsza formuła ekonomiczna i społeczna, jaką kiedykolwiek zaproponowano światu, którego

problemem nie jest już produkcja, lecz dystrybucja dóbr.

Wiele osób w wielu krajach widzi w Kredycie Społecznym Douglasa najpełniejszą propozycję, jaką kiedykolwiek przedstawiono, mającą na celu służyć nowoczesnej gospodarce obfitości i umieszczenie produkcji w służbie wszystkim. 🌟

Louis Even



**Obecnym systemem
pieniężny musi
zostać
skorygowany. To
jest to, co zrobiłby
Kredyt Społeczny
Douglasa**

Bogactwo: rzeczywistość i znaki



Przedstawiamy naszym Czytelnikom teksty dra Szczęsnego Górskiego z jego książki pt. „Wokół doktryny Kredytu Społecznego”, która ukazała się w wydawnictwie INDYGO w Poznaniu w 2024 r. Czyelnicy znają autora z artykułów, które publikowaliśmy w MICHAELU w poprzednich latach. Szczesny Górski był jedną z pierwszych osób, które postanowiły zapoznać Polaków z ideą Kredytu Społecznego Douglasa. Poznał ją dzięki swojej Cioci, pani Annie Poray-Wybranowskiej (1919-2013), która mieszkała przez wiele lat w Montrealu i tam zetknęła się z Pielgrzymami św. Michała i z Kredytem Społecznym. Dzięki inicjatywie Szczęsnego Górskiego zostały przetłumaczone na język polski broszury Louisa Evena: „Finanse zdrowe i skuteczne” oraz przypowieść „Wyspa rozbitków”, do której komentarz Evena pt. „Od przypowieści do rzeczywistości” znajduje się w obecnym numerze MICHAELA.

Dr Szczesny Górski jest biofizykiem i wynalazcą. Był wykładowcą Akademii Medycznej w Poznaniu przez blisko 40 lat. A w momencie, kiedy poznał Kredyt Społeczny Douglasa zaczął studiować prywatnie zagadnienia systemów gospodarczych i finansowych. Zaczął tłumaczyć autorów zajmujących się Kredytem Społecznym Douglasa i problemami pieniądza (T. V. Holmesa, Sylvio Gessela, Dietera Suhra, Maurice’a Allaisa i innych). Uczestniczył w warsztatach naukowych w naszej siedzibie głównej w Kanadzie w Rougemont. W Polsce wielokrotnie prowadził konferencje i spotkania poświęcone Kredytowi Społecznemu, a także propagował idee Douglasa poprzez Internet (webinary, wykłady, a także przekazywanie wiedzy w postaci studiów uzupełniających do studiów ekonomicznych).

Zyjemy jakby w dwóch światach: w świecie rzeczywistości (oczywistości rzeczy), w którym jest chleb, są buty, mieszkania, wychowanie dzieci, gotowanie, uczenie, leczenie oraz w świecie znaków, symboli, gdzie są słowa, pieniądze, kredyty, czeki, obligacje, opcje, kontrakty, fundusze pochodne, pożyczki od pożyczki – coraz to wyższego rzędu abstrakcje.

W świecie rzeczywistym są dzieci nakarmione, ubrane, dobrze wychowane, idące w życie z ufnością, gdyż

były otoczone troską i miłością.

W świecie znaków praca matek w rodzinie to towar o wartości zerowej, bo nikt nie jest gotów zań płacić, czynnik nie uwzględniany przez ekonomię (choć jego realna wartość np. w Kanadzie liczy się na dodatkowe 40% produktu krajowego brutto).

W świecie znaków zabiera się zatrudnionym część ich owoców pracy, aby dać je nie-zatrudnionym, podczas gdy w świecie rzeczywistym nadwyżki marnują się, a rezerwy pozostają niewykorzystane.

W świecie, gdzie liczą się przede wszystkim wartości realne, podaż znaków dostosowuje się do możliwości realnych.



W świecie, gdzie liczą się przede wszystkim znaki, możliwości realne przykrywa się do możliwości opodatkowania.

W świecie znaków banki dźwiza w ręce pióro, które może dawać lub odmawiać, warunkować, zmniejszać i zwiększać prawo do produkowania czy otrzymywania wyrobów. Natomiast rządy, reprezentujące tych, co tworzą realne wartości, mają w ręku pióro do podpisywania długów, po czym muszą odbierać twórcom wartości realnych, ile się da owoców ich pracy, aby spłacać niekończące się długi.

W świecie rzeczywistym pociągi przewożą tylu pasażerów, ile rzeczywistość mogą.

W świecie znaków pociągi jeżdżą prawie puste, bo brak dostatecznej ilości znaków wolnych miejsc.

W świecie znaków fabryka pełna wykwalifikowanych ludzi, maszyn, mająca zamówienia, nie może produkować z powodu sztucznego zadłużenia, z braku kredytów obrotowych – znaków, które jej sztucznie odebrano, więc jej wartość wynosi, ile kto da, np. symboliczną złotówkę.

W świecie realnym społeczeństwo wspiera kredytem swych rzeczywistych możliwości przedsięwzięcia odpowiadające na życiowe potrzeby i dba o zachowanie i pomnożenie rzeczywistego narodowego kapitału.

W świecie znaków osobnik mający w banku amerykańskim kredyt, z którego zobowiązał się nie korzystać, ►

jest inwestorem strategicznym, a załoga pragnąca przejąć zakład, mając wysoki potencjał produkcyjny i zamówienia, przegrywa z braku znaków.

W świecie znaków można zysk wypracowany przez społeczeństwo zapisać mu jako dług i obciążyć je z tego tytułu wciąż rosnącymi podatkami.

W świecie rzeczywistym można rozdzielić wszystkim nadwyżkę produkcji niezakupioną jako dywidendę od zbiorowego gospodarowania przy czym – dzięki pieniężnym znakom – jest wolny wybór co kto chce sobie z tego wziąć.

W świecie rzeczywistym bogactwo wzrasta przez inwestowanie w rozwój świata rzeczywistego. W świecie znaków najbardziej opłacalną inwestycją jest „inwestycja” w znaki, spekulacja znakami.

W świecie znaków karze się fałszerzy pieniędzy jednocześnie kreując – w pełnym blasku prawa – mnóstwo fikcyjnego pieniądza na giełdowe operacje.

W świecie znaków giełda jest pasjonującą „grą o sumie zerowej”.

W świecie rzeczywistym jest niepomiarne bogacenie się nielicznych i ruina wielu, bankructwa, bezrobocie i zapaści gospodarki jak w latach 30-tych [w USA] i obecnie [np. w Meksyku i w całej Ameryce Południowej].

Nie odróżniamy dostatecznie tych dwóch światów, mylimy je, mieszamy symbole i wartości realne, mówimy, że coś, co jest – nie istnieje, ponieważ nie posiada odpowiedniego znaku.

O świecie obfitości i rzeczywistych rezerw mówimy, że jest pusty, a z pustego i Salomon nie należy, choć pusty jest tylko magazyn znaków, a nie magazyn rzeczy, rąk do pracy i umiejętności.

W świecie znaków mówimy, że trzeba zabrać z talerza Janowi, aby dać Pawłowi, choć w świecie rzeczywistym pożywienia starczy dla obu.

W świecie znaków ziarno ma sens o tyle o ile da się na nim zarobić.

W świecie rzeczywistym liczy się zaspokajanie głodu.

W świecie znaków przy pomocy słowa „kocham” i innych gładkich zwrotów można odebrać komuś cześć, radość życia, możliwość dobrej egzystencji.

Te dwie dziedziny wyznaczają jakby dwa krańce skali: od pełnego wykorzystania ludzkiego potencjału aż do jego całkowitego skorumpowania.

Manipuluje się światem rzeczywistym poprzez symbole, praktykując jakby współczesną magię finansową. Naturę tej magii dobrze oddaje wypowiedź noblisty, Fryderyka Soddy'ego.

„Czy w naszych czasach niewiary w cuda w świecie fizycznym można by znaleźć większy dziwolaż od tych instytucji, które jakoby pożyczają pieniądze, lecz ich nie pożyczają, ale tworzą? A gdy się je im zwraca – unicestwiają je? Którym udało się zrealizować tym samym niemożliwy fizyczny cud, aby nie tylko dostać coś za nic, ale ponadto otrzymywać z tego tytułu niekończące się odsetki?”

(Prof. F. Soddy, A Statement of the World Problem from the Standpoint of the New Economics, Oxford 1931).

Strzeżmy się mylenia znaków, symboli ze światem rzeczywistym. Sprawdzajmy, czy w istniejącej rzeczywistości odpowiadają zgodne znaki:

Czy akcja warta nominalnie 100 i sprzedawana po 150 ma za sobą pokrycie rzeczywistych możliwości, majątku – czy tylko spekulacyjne oczekiwania;

Czy inwestycje są inwestycjami rzeczywistymi, czy powiernicy nie są rabusiami, czy kapitał jest realnym bogactwem, a nie fikcją;

Czy za wzniosłym słowem obecna jest prawdziwa gotowość do odpowiednich zachowań.

Uczmy się rozważać każdą sytuację w odniesieniu do niesymbolicznej rzeczywistości. ✨

Szczesny Zygmunt Górski

Autor zadedykował swą książkę

Janowi Pawłowi II,

który wielokrotnie zwracał uwagę na obecność „struktur grzechu”, wskazywał na możliwość istnienia nowej postaci totalitaryzmu potężnych centrów ekonomicznych, ukrytego pod pozorami demokracji¹, mówił, że: „Wielu ludzi ponosi ogromne wyrzeczenia, aby okazać solidarność cierpiącym na skutek biedy, głodu lub chorób, nadal jednak brakuje zbiorowej woli usunięcia gorszących nierówności oraz stworzenia nowych struktur, które pozwolą wszystkim ludziom mieć sprawiedliwy udział w zasobach świata”² oraz że: „Na progu nowego stulecia ubóstwo wielu miliardów ludzi jest problemem, który bardziej niż cokolwiek innego stanowi wyzwanie dla naszego ludzkiego i chrześcijańskiego sumienia. Dramat ten ukazuje się z jeszcze większą ostrością, gdy uświadamiamy sobie, że najważniejsze problemy ekonomiczne naszej epoki nie wynikają z braku zasobów, ale z faktu, że istniejące struktury gospodarcze, społeczne i kulturowe nie są w stanie sprostać potrzebom autentycznego rozwoju”³. ✨

Z synowskimi uczuciami,

Szczesny Zygmunt Górski

¹ Pamięć i tożsamość, s. 55

² Jan Paweł II, *Oroędzie na Światowy Dzień Pokoju*, *L'Osservatore Romano*, 1.2000, s. 34

³ Jan Paweł II, *Uczmy się razem. Przemówienie do uczestników Zgromadzenia Międzyreligijnego na Progu Trzeciego Tysiąclecia*. Rzym, 28.10.1999 r. *L'Osservatore Romano*, 1.2000, s. 7.





Refleksja o Wielkim Poście i współczesnym świecie

Wielki Post jest czasem zatrzymania się pośród zgiełku. Przez czterdzieści dni tradycja chrześcijańska zaprasza nas, aby spojrzeć w głąb siebie, uznać nasze słabości i zwrócić serce ku temu, co najważniejsze. Ta droga, która przygotowuje do świętowania Wielkanocy, nie jest jedynie praktyką religijną; jest także głęboko ludzką okazją, aby się zatrzymać, zastanowić i odnowić naszą nadzieję.

Dziś, gdy świat przechodzi przez poważne konflikty — bezsensowne wojny, kryzysy humanitarne, społeczną polaryzację oraz rosnące poczucie niepewności — Wielki Post nabiera jeszcze pilniejszego znaczenia.

Wojny, które rozdierają narody, nierówności spychające miliony ludzi na margines, cierpienie tych, którzy migrują w poszukiwaniu lepszej przyszłości, oraz kruchość naszej planety stawiają nam bezpośrednie wyzwanie. Nie możemy przeżywać duchowości, odwracając się plecami do tej rzeczywistości.

Post wielkopostny, bardziej niż zwykłe materialne wyrzeczenie, można rozumieć jako wezwanie do uwolnienia się od egoizmu, obojętności i wygody, które nie pozwalają nam dostrzec cierpienia innych.

Jałmużna, bardziej niż jednorazowa pomoc, jest konkretnym zobowiązaniem do sprawiedliwości i

solidarności.

A modlitwa, bardziej niż powtarzane słowa, jest przestrzenią, w której uczymy się słuchać, pojednywać i prosić o łaskę, aby stać się narzędziami pokoju.

W świecie, który wydaje się podzielony, Wielki Post przypomina nam, że nawrócenie nie jest tylko indywidualne, lecz także wspólnotowe. Jesteśmy wezwani do przemiany naszych relacji, naszych struktur i naszych codziennych decyzji.

Każda modlitwa, każdy gest współczucia, każdy akt dialogu, każdy wysiłek budowania mostów jest ziarnem zmartwychwstania pośród ciemności.

Być może największą lekcją tego czasu jest to, że nadzieja nie rodzi się z ignorowania cierpienia, lecz z przechodzenia przez nie z wiarą i zaangażowaniem.

Wielki Post stawia nas wobec krzyża — symbolu ludzkiego cierpienia — ale jednocześnie kieruje nas ku światłu Wielkanocy.

Wobec współczesnych wyzwań to przesłanie pozostaje niezwykle aktualne: zawsze można zacząć od nowa, zawsze można wybrać miłość zamiast nienawiści, prawdę zamiast kłamstwa, solidarność zamiast obojętności.

Niech ten czas skłoni nas nie tylko do refleksji, lecz także do działania.

Ponieważ prawdziwe nawrócenie staje się widoczne wtedy, gdy przemienia świat wokół nas. 🙏

Paola Santamaria

Kilka dni temu (między 17 a 22 lutego 2026 r.) ukała się wiadomość, że Rosja jest gotowa pomóc Trumpowi i ponownie przyłączyć się do strefy dolara. Bloomberg powołał się na notatkę z Moskwy. Jeśli jest prawdziwa, oznacza „game changer” w obecnej sytuacji, szczególnie jeśli Chiny też byłyby częścią operacji „ratować dolara”, a należy się spodziewać, że Rosja sama nie zrobi ruchu w kierunku USD na własną rękę.

Rosyjski wiceminister MSZ Sergei Rybkov, odpowiedzialny za kontakty z krajami BRICS oświadczył, że sys-

tem płatniczy krajów BRICS jest gotowy i ma zacząć działać jeszcze w tym roku. W następnych kilku miesiącach świat ma zobaczyć nowy system finansowy, który będzie bezpośrednio konkutował z hegemonią dolara na świecie. Notatka z Moskwy o ratowaniu dolara była sygnałem w kierunku Trumpa, że jest jeszcze szansa na ratowanie dolara. Potwierdza to, niespodziewane mianowanie Kevina na szefa FEDu, który ma uratować dolara. 🙏

Artur Kalbarczyk

Pielgrzymi św. Michała: pielgrzymi nadziei, jak poranne światło

30 listopada 2025 roku ks. Pierre Claver Nzeyimana (na zdjęciu), proboszcz Rougemont (a także czterech parafii tworzących jednostkę duszpasterską Marieville w diecezji Saint-Hyacinthe), przybył na nasze comiesięczne spotkanie w Domu Niepokalanej w Rougemont, aby wygłosić przemówienie. Oto fragmenty tej konferencji.

Powitanie jako pierwszy gest nadziei

Drodzy Pielgrzymi św. Michała, bracia i siostry w Chrystusie, z głęboką radością jestem dziś wśród was, w pierwszą niedzielę Adwentu 2025 roku, w sercu tego miejsca naznaczonego duchowym zaangażowaniem, modlitwą, działalnością społeczną i refleksją. Naprawdę dobrze nosicie swoje imię: pielgrzymi. Co przywołuje to określenie „pielgrzymi”? Czy mogę was również nazwać „pielgrzymami nadziei”?

Z pewnością temat „pielgrzymów nadziei”, który chcemy dziś zgłębić, przywołuje na myśl ludzi, którzy są w drodze. Zachęca nas zatem do refleksji nad tym, co znaczy iść w dzisiejszym świecie – świecie naznaczonym kryzysami ekonomicznymi, społecznymi, ekologicznymi i duchowymi. To prowadzi nas do rozważania nadziei, od samego początku, jako sposobu bycia, postawy, niemal „formy życia”, by użyć określenia bliskiego fenomenologii. Nadzieja staje się wówczas naszym sposobem zamieszkiwania świata, doświadczania go, uświadomienia sobie, że nie jesteśmy sami na drodze życia, ale że jesteśmy „istotami z innymi”.

Aby zrozumieć tę „formę nadziei”, proponuję, abyśmy pozwolili się poprowadzić filozofii niektórych fenomenologów, których prace pozwalają nam nawiązać owocny dialog z nauką społeczną Kościoła katolickiego. Istnieje bowiem głęboka zbieżność między tymi myślicielami a nauką społeczną Kościoła. Wszyscy twierdzą, że człowiek, aby stać się prawdziwie sobą, musi nauczyć się postrzegać świat jako „obietnicę”, „dar” lub, używając języka chrześcijańskiego, jako dar od Boga, który wzywa do odpowiedzi, odpowiedzialności i komunii.

Fenomenologia w swej istocie nie jest skomplikowaną filozofią. Zaczyna się od bardzo prostego gestu: nauki widzenia – widzenia tego, co się pojawia, widzenia tego, co jest dane, widzenia tego, co się ujawnia, widzenia inaczej. Tak więc, zanim pomyślimy, zanim przeanalizujemy, zanim zaczniemy działać, fenomenologia najpierw prosi nas o powitanie. A powitanie jest właśnie pierw-

szym gestem nadziei.

Nadzieję można zatem rozumieć jako zjawisko, które nas poprzedza i jest nam dane. Musi być przyjmowana w czasie i przestrzeni, w której się znajdujemy, w i ze światem, który jest nasz.

Nasz świat jako obecność, która woła o odpowiedź

W „Poetyce” Dufrenne twierdzi, że świat jest nie tylko tym, co się ukazuje, ale tym, co się ofiarowuje – tym, co woła o odpowiedź. Ta idea jest fundamentalna. Oznacza ona, że świat nigdy nie jest neutralny. Jest pełen znaczenia, możliwości, apeli i obietnic.

Dla Dufrenne’a człowiek nie jest jedynie obserwatorem czy widzem, ale aktorem – tym, który reaguje na nadejście świata. I w taki czy inny sposób „odpowiadać” oznacza „mieć nadzieję”.

Dlatego w umyśle Kościoła katolickiego nadzieja jest rozumiana jako cnota – cnota dynamiczna, siła napędowa. Jest ruchem pragnienia zorientowanym na służbę, swego rodzaju motorem transformacji i napędu. Nadzieja staje się sposobem na zamieszkiwanie rzeczywistości, na odpowiadanie na potrzeby, które nasz świat nieustannie nam stawia. (...)

Nadzieja jako otwarcie na innych

Paul Ricoeur definiuje nadzieję jako otwartość na przyszłość, która nie jest jedynie kontynuacją teraźniejszości (Historia i prawda, s. 123). Innymi słowy, nadzieja nie jest naiwnością. Jest zdolnością wiary w nowość, w możliwość tego, co wydaje się niemożliwe, pomimo pozorów.

Nadzieja otwiera czas; zapobiega zamykaniu się teraźniejszości na sobie. Kiedy świat wydaje się zablokowany, zamknięty, bez drogi naprzód, nadzieja otwiera drogę.

Właśnie tym żyćcie, drodzy Pielgrzymi Świętego Michała: wasza duchowa podróż nie jest zwykłym rytuałem; to gest otwartości, który nie pozwala historii zamknąć się na sobie. Wasza misja jest konkretnym znakiem, że nadzieja może stać się działaniem społecznym, edukacją, wspólną pracą i zaangażowaniem we wspólnotę. Jesteście zwróceniem ku potrzebującym. Martwicie się o ich przyszłość. I pracujecie, aby pomóc budować dla nich lepszą przyszłość, chroniąc ich ludzką godność, która jest zagrożona przez różne współczesne systemy polityczne i społeczne. Twarz innego przemawia do was, rzuca wam wyzwanie, wzywa was i kieruje was na ścieżkę odpowiedzialności i zaangażowania.

Krótko mówiąc, w świecie naznaczonym samotnością, rozbiciem społecznym i napięciami ekonomicznymi, bycie pielgrzymami nadziei staje się nieodzownym świadectwem i prawdziwą koniecznością, by uzdrowić sytuację tak wielu ludzi, których istnienie jest deptane. Bycie pielgrzymami nadziei oznacza bowiem wzięcie od-



powiedzialności za siebie nawzajem, z przekonaniem, że współczesny świat, jakkolwiek by nie był, nigdy nie może zniszczyć nadziei.

Bycie pielgrzymami nadziei nie oznacza zatem życia w nostalgiczny sposób ani ulegania iluzjom. Wręcz przeciwnie, oznacza umiejętność odczytywania kryzysu jako kairoso – chwili łaski, w której może pojawić się odnowa. To właśnie w czasach kryzysu powinno pojawić się odnowione poczucie odpowiedzialności. Kryzys to bowiem nie tylko brak; to także etyczne zaproszenie, wezwanie do ochrony drugiego. Świat woła o pomoc, a człowiek spiesz, by odpowiedzieć.

Sprawiedliwość jako horyzont nadziei

Sprawiedliwość nie jest przede wszystkim instytucją. Jest nadzieją na uznanie. Być uznanym to być postrzeganym nie jako przedmiot, ale jako podmiot godny szacunku. W duchu nauki społecznej Kościoła, wszelka nadzieja musi być zakorzeniona w godności osoby ludzkiej.

Bycie pielgrzymami nadziei w naszym świecie oznacza dawanie świadectwa o ludzkości, która rozpoznaje siebie, szanuje siebie i odradza się. Dla wierzących oznacza to konkretne zobowiązania: gospodarkę w służbie osoby ludzkiej; obronę najuboższych; przyjmowanie obcych; ochronę rodzin; odrzucenie przemocy; i pracę dla dobra wspólnego.

Drugi przestaje być wówczas zagrożeniem, a staje się bratem lub siostrą, których należy kochać i którym należy służyć, w pokoju, który powinien charakteryzować nas jako dzieci tego samego Ojca. Otwieramy się na drugiego i doświadczamy jego obecności w naszej własnej obecności. A on z kolei raduje się, czyniąc to samo doświadczenie z nami.

Zatem bycie pielgrzymami nadziei, w tej perspektywie, oznacza: nauczenie się, jak pozwolić, by nas dotknęto; zgodę na to, by nas niepokojono; wyrzeczenie się pokusy wycofania; stawanie się odpowiedzialnym za bliźniego; a przyjęcie tej odpowiedzialności za drugiego musi zawsze poprzedzać każdą naszą decyzję.

Pielgrzymi św. Michała: nadzieja wcielona

W *Gaudium et spes* Sobór Watykański II mówi nam: „Cały Lud Boży ma obowiązek badać znaki czasu” (§ 4). To wyrażenie – „znaki czasu” – jest uderzająco fenomenologiczne. Oznacza ono, że świat nie jest jedynie zbiorem faktów; jest tekstem, zjawiskiem, wezwaniem do in-

terpretacji.

Bycie pielgrzymami nadziei dzisiaj wymaga zatem trzech fundamentalnych postaw:

a) Widzenie: Kościół prosi nas, abyśmy „otworzyli oczy”, nie pozwalając, by zaślepiło nas zagubienie lub strach.

b) Rozeznawanie: fenomenologia uczy nas odróżniać to, co istotne, od tego, co przypadkowe, odwołanie od iluzji.

c) Działanie: społeczna nauka Kościoła nieustannie przypomina nam, że nie możemy mieć nadziei bez przemieniania świata – bez pracy na rzecz sprawiedliwości, solidarności i pokoju. Papież Franciszek stwierdza w *Evangelii gaudium*: „Nadzieja nigdy nie jest bierna. Jest walcząca” (n. 86).

Pielgrzymi św. Michała zainspirowani społeczną, ekonomiczną i duchową intuicją Louisa Evena, są konkretną odpowiedzią na to wezwanie świata, który stale się modernizuje, niszcząc jednocześnie sam siebie. Wasza tradycja kładzie nacisk na godność każdego człowieka; poszanowanie rodziny; sprawiedliwość ekonomiczną; solidarność wspólnotową; suwerenność narodów; znaczenie edukacji i formacji; i obronę najsłabszych.

Zatem bycie pielgrzymami nadziei, w ramach waszego misyjnego powołania, zawsze oznacza: podążanie razem; przywracanie ufności tym, którzy wątpią; obronę sprawiedliwości i pokoju; ochronę ubogich i stworzenia; odrzucanie fatalizmu; wiarę, że inny świat jest możliwy; i dawanie świadectwa o świetle pośród mroku, z którym się konfrontujemy.

Drodzy pielgrzymi, nosicie imię, które mówi o tym, co istotne: jesteście w drodze – podążacie z waszymi braćmi i siostrami, podążacie z Kościołem, podążacie z tymi, którzy cierpią, podążacie ku bardziej sprawiedliwemu światu, podążacie ku Królestwu, podążacie w Świetle, a przede wszystkim podążacie z Chrystusem, który jest naszą drogą, naszą prawdą i naszym życiem. Niech ta konferencja nie będzie tylko słowem usłyszonym, ale słowem przyjętym, słowem przeżytym, słowem wprawionym w ruch. I obyśmy razem naprawdę stali się pielgrzymami nadziei – dla naszego Kościoła, dla naszego społeczeństwa i dla całego świata. 🙏

Ojciec Pierre Claver Nzeyimana



Pielgrzymi św. Michała w Rougemont



...i w Ghanie

Prosto w

Brigitte Bardot



28 grudnia 2025 r. odeszła jedna z największych gwiazd światowego kina Brigitte Bardot (1934-2025). Była też modelką i piosenkarką. W 1973 r. zrezygnowała z dalszej kariery aktorskiej i zajęła się działalnością na rzecz ochrony zwierząt. Była także autorką książek, w których opowiadała się wyraźnie po stronie zdrowego rozsądku i prawdy. Poniższe uwagi pochodzą z jej książki „Krzyk w ciszy” w przekładzie Janusza Kaszy, która ukazała się w Polsce w 2003 r.

O równouprawnieniu

Skończywszy służbę wojskową, młodzi chłopcy nie cierpią już okrutnie w brudnych koszarach i nie tracą czasu na głupie uleganie tępym i wszechwładnym dowódcom, sadystycznie wykorzystującym swoją władzę, by terroryzować ich wszelkimi metodami. Kiedy jednak chłopcy mogą odetchnąć z ulgą, do akcji wkraczają kobiety, wstępując do zawodowych oddziałów i próbując udowodnić, że wytrzymają trudy ciężkiego treningu, z którym radzą sobie jedynie najwięksi twardziele. Krótkie włosy, męskie mundury, żołnierskie kamasze, karabiny maszynowe na ramieniu, prężą swoje śmiechu warte mięśnie, tak brzydkie, że przestraszyłyby nawet zawsze gotowe „do akcji” pułki senegalskie (jak mawiał mój dziadek)!

Podobnie dzieje się w policji!

Obrzucają tam po buzi za byle jakie pieniądze, dopóki jakiś facet nie pokaże im dzielącej ich różnicy. A media wykorzystują to, wzbudzając litość dla biedaczek!

Przecież w tej grotesce nie ma miejsca dla kobiet!

A wszystko to odbywa się w ramach równouprawnienia płci, co za kretynstwo!

Kobieta musi pozostać kobietą, nie będzie nigdy mężczyzną, to prosta psychologia.

W tym samym czasie przedstawiciele brzydszej płci wybierają zawód modela, spędzają czas, dbając o swoją urodę, depilują starannie wszelkie włoski i czeszą się u słynnych fryzjerów, nie zapominając o kremie na dzień i na noc, lustrach i perfumach...

Dokąd zmierzamy? Do całkowitej degeneracji?

Czy kobiety na stanowiskach ministrów są rzeczywiście na swoim miejscu?

Obowiązuje parytet równości, lecz oprócz nielicznych wyjątków, kobiety popełniają jedynie błąd, starając się sprawować władzę, która przekracza ich możliwości. Chcąc zaznaczyć swoją obecność, głoszą często za prawem, które pogrąży cały system socjalny w bałaganie,



doprowadzając wiele przedsiębiorstw do ruiny.

Jeżeli kobiety zechcą wykorzystać swoje atuty, zawsze znajdą środki, by zmusić mężczyzn do spełnienia ich wszelkich życzeń. Nie muszą w tym celu zajmować stanowisk, które nie są ich naturalnym przeznaczeniem.

O pedofilach

Zaraz potem pojawili się pedofile.

Męty społeczne w stanie rozkładu, nikczemne śmieci upadłego społeczeństwa. Wylażą z każdej dziury, rosną jak trujące grzyby, kompromitują najwyższe instytucje, korumpują władzę, skażają duchowieństwo, kalając niewinność w całej jej kruchości.

Cały ten brud powoli wypływa na powierzchnię, jak podczas nocy żywych trupów i każe się nam to znosić, rozprzestrzenia się wśród nas ich zgnilizna – stale się o nich mówi, niektórzy nawet piszą pamiętniki, a przecież należałoby wypłenić z korzeniami ten zakaźny i niebezpieczny trąd.

Lecz od Maja 1968 nie wolno niczego zabraniać...

Piękny rezultat! Wspaniały!

O szkole i tolerancji

„Tra-la-la... Koniec nauki, rzućmy książki w ogień, a nauczycieli razem z nimi!”.

Ta piosenka z mojego dzieciństwa wydaje się dość naiwna w obliczu potwornego absurdu dzisiejszej szkoły! Miejsce wszelkiej agresji, centrum zepsucia, z dealerami wszystkich rodzajów narkotyków, gangami przyszłych terrorystów, masowym używaniem prezerwatyw – pomijam i inne rzeczy...

Dla Ministerstwa Edukacji corocznie przeznaczają się ogromny budżet, którego wynikiem jest zgraja nieuków oraz niewyobrażalna ilość niepotrafiących czytać ani pisać analfabetów.

Wszelkie wartości zostały zastąpione przez coraz to częstsze wakacje.

Odkąd „nauczyciele” zaczęli naśladować wzorce z głupich przekazów telewizyjnych, chcąc się z nimi identyfikować, bez żadnej żenady przychodzą na lekcje nieogoleni, z tłustymi włosami, w brudnych koszulach, dżinsach i ubłoconych adidasach. Dopóki nie odrzucą tych wzorów z pogardą, nie zasłużą sobie na żaden autorytet i szacunek.

Cała ta przestępcza działalność, niestety nie tylko werbalna, całe to pomieszanie kultur przyspiesza jedynie klęskę, których doznajemy z coraz większym przerażeniem, ale którym żadna władza nie kładzie kresu.

Strach!!!

Dokąd zmierzamy, skoro ci, którzy nami rządzą, są zbyt tolerancyjni?

Telewizja

Jednym z wielkich fenomenów współczesnej ery, małym cudem nowoczesnej techniki, rzecznikiem politycznej poprawności i wielkiej publicznej głupoty dręczącej nasz świat jest telewizja!

Chwała miernotom!

Jesteśmy próżni. Stajemy się głupcami!

Jest co przeglądać w tym wszystkim, co proponują różne kanały głupcom, jakimi bez wątpienia jesteśmy, przyklejeni bez reszty do tego magicznego, małego ekranu, który już nie świeci niczym więcej jak tylko świetnie kierowaną dekadencją, ciągnącą widownię w dół.

Narzędzie ogłupiania, zbrodnia wobec inteligencji – tele-rzeczywistość!

O wyglądzie i fast-foodach

Wielu Francuzów jest tłustych, zwiotczonych, brzuchatych, otyłych, czerwonych i łysych – to straszne! Mężczyźni i kobiety nie mają już ludzkich kształtów, odpuszczają sobie nie robiąc nic, by się dobrze prezentować. Nawet nie pragnąc, aby za wszelką cenę cały świat był piękny i uprzejmy, należy zachować minimum godności.

A McDonaldy z ich hamburgerami ociekającymi keczupem, tak uwielbianymi przez młodzież, stającą się z dnia na dzień wielką jak balon, lecz zdecydowaną opychać się wszelkim świństwem popitym coca-colą.

Supermarkety

Supermarkety, te czołgi, które zdławiły wszystkich małych handlarzy, w znacznej mierze odpowiadają za gigantyczne marnotrawstwo. Wszystko jest tam sprzedawane w próżniowych opakowaniach, wysterylizowane, pokrojone, zaetykietowane, kontrolowane i datowane. Ryby są tam kwadratowe, a kurczaki wciśnięte w opakowaniach przypominają plastikowe bomby. Liofilizowane sery mają wszystkie podobno, czyli żaden, smak, odchudzone i wysterylizowane mleko nie ma smaku ani zapachu, a szynka jest nafaszerowana konserwantami i ociekająca wodą już w chwili wyjęcia z plastikowej trumny. Nawet soki owocowe stały się wstrętną mieszaniną barwników i dodatków chemicznych dostosowanych do smaku i koloru owoców na etykietach. 🌟

Brigitte Bardot

Widzieliście, co dzieje się w Wietnamie?

Mówię wam o tym, bo to już nie jest odległe ostrzeżenie. To plan, który próbują zawrzeć w ONZ.

Wietnam właśnie wcielił w życie koszmar Agendy 2030.

Rząd wprowadził obowiązek posiadania cyfrowych dowodów tożsamości ze skanowaniem biometrycznym dla wszystkich kont bankowych. A kiedy miliony odmówiły? Nie prosili grzecznie.

Z dnia na dzień zamknęli 86 milionów kont bankowych. Przejeli nawet tymczasowo znajdujące się na nich aktywa.

Miliony obywateli zostały w jednej chwili wymazane z ich finansów. Ich „przestępstwo”? Wybrali prywatność zamiast przekazania swoich danych biologicznych państwowemu systemowi nadzoru. Zostali więc odcięci od gospodarki. Nie mogli uzyskać dostępu do własnych pieniędzy ani uczestniczyć w życiu społecznym.

Dlaczego wam o tym mówię?

Ponieważ architekci Agendy 2030 obserwują. Wietnam jest próbą generalną.

A ten sam model już wkrada się na Zachód: cyfrowe portfele tożsamości UE, programowalne cyfrowe waluty banku centralnego (CBC). W tych systemach nie chodzi o wygodę, ale o kontrolę.

Święty John Henry Newman

Nowy Doktor Kościoła

1 listopada 2025 roku, podczas mszy świętej na placu Świętego Piotra w Watykanie z okazji Jubileuszu świata edukacji, papież Leon XIV ogłosił świętego Johna Henry'ego Newmana (1801–1890) – anglikańskiego kapłana, który nawrócił się na katolicyzm, a później został kardynałem – 38. Doktorem Kościoła, a także współpatronem edukacji katolickiej, obok św. Tomasza z Akwinu. W swojej homilii Leon XIV stwierdził:

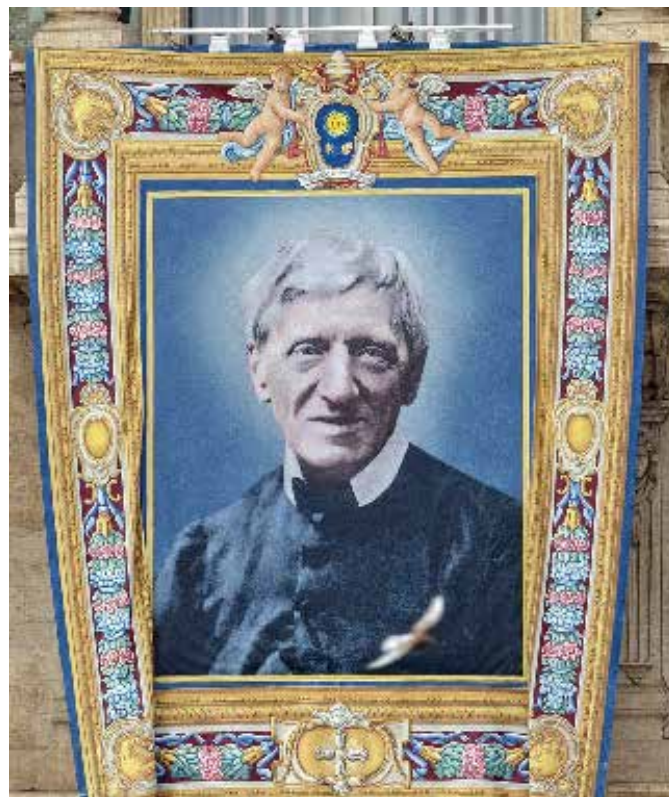
„Trwałe dziedzictwo świętego Johna Henry'ego Newmana obejmuje kilka bardzo znaczących wkładów w teorię i praktykę edukacji. Napisał: „Bóg stworzył mnie, abym wypełnił Mu określoną służbę; powierzył mi pracę, której nie powierzył nikomu innemu. Mam swoją misję – być może nigdy jej nie poznam w tym życiu, ale zostanie mi ona objawiona w życiu przyszłym” (*Rozmyślenia i rozważania*, III, I, 2). W tych słowach pięknie wyraża się tajemnica godności każdej osoby ludzkiej, a także różnorodność darów rozdawanych przez Boga.

Życie jaśniej jasno nie dlatego, że jesteśmy bogaci, piękni czy potężni. Jaśniej natomiast, gdy odkrywamy w sobie prawdę, że jesteśmy powołani przez Boga, mamy powołanie, misję, że nasze życie służy czemuś większemu niż my sami. Każde stworzenie ma do odegrania swoją rolę. Wkład, jaki każda osoba może wnieść, jest wyjątkowo cenny, a zadaniem społeczności edukacyjnych jest wspieranie i docenianie tego wkładu”.

Oto opis życia św. Johna Henry'ego Newmana, opublikowany w listopadzie 2002 roku w duchowym liście opactwa Saint-Joseph de Clairval we Francji (www.clairval.com).

Dom Antoine-Marie, O.S.B.

Amerykański duchowny prezbiteriański, który nawrócił się na katolicyzm w 1990 roku, usłyszał kiedyś, jak ktoś skarżył się: „Zostałeś katolikiem dla pieniędzy”. „Nie, nie dla pieniędzy” – odpowiedział – „ale zrobiłem to dla bogactwa!”. Inny duchowny, który nawrócił się wkrótce później, sprecyzował tę myśl: „My, konwertyci, staliśmy się tak bogaci. Otrzymaliśmy bogactwo przekraczające nasze najśmielsze marzenia!... Znoszone cierpienie nie jest warte porównania ze zdobytym bogactwem – Eucharystią Świętą, Papieżem, Magisterium, sakramentami, Maryją, świętymi – blaskiem Chrystusa odzwierciedlonym w Jego Kościele. Zaiste, wszystko uznaję za stratę, z powodu najwyższej wartości poznania Chrystusa, Jezusa, mojego Pana (Flp 3,8)”. W ciągu dziejów, było wielu, którzy, choć urodzeni poza prawdziwym Kościołem Chrystusowym, z pomocą łaski zdolali znaleźć drogę pełnej prawdy. John Henry Newman zajmuje wśród nich wybitne miejsce. Urodzony 21 lutego 1801 roku, młody John Henry, syn londyńskiego bankiera, otrzymał od matki, która pochodziła z francuskiej rodziny protestanckiej, religijne wykształcenie o wyraźnie kalwińskim nastawieniu. Pełen uprzedzeń do ka-



Portret Johna Henry'ego Newmana wystawiony w Bazylice Świętego Piotra podczas mszy 1 listopada 2025 r.

tolicyzmu, głęboko wierzył, że papież jest Antychrystem. Jednak w wieku piętnastu lat, gdy rozpoczynał naukę w liceum w Ealing, niedaleko Londynu, w jego umyśle nastąpiła znacząca zmiana poglądów, dzięki światłu z góry. „Uległem wpływowi określonego Wyznania Wiary, i przyjąłem do swojego umysłu wrażenia dogmatyczne, które, dzięki Bożemu miłosierdziu, nigdy nie zostały zatarte ani przyćmione”. Ponadto, ogarnęła go myśl sprzeczną z jego protestantyzmem – czuł się powołany przez Boga do życia w celibacie. Dlatego, odrzucając wszelkie myśli o małżeństwie, postanowił pozostać kawalerem i wstąpić do służby w Kościele anglikańskim.

Pierwszy wikariusz Chrystusa

Był student, został przyjęty na Uniwersytet Oksfordzki w wieku szesnastu lat. Zafascynowany tym, co czytał, ciekawy wszelkich dziedzin wiedzy, lubił studiować historię, wschodnie języki, poezję i matematykę. Wielki miłośnik muzyki, uwielbiał relaksować się grając na skrzypcach. Był otwarty i poświęcał się wszystkiemu z równą gorliwością. To właśnie w tym czasie zaczął lubić pograżać się w medytacji nad niewidzialnymi rzeczywistościami i żarliwie pragnął czynić dobro i poznawać

prawdę. „Wewnętrzny dramat, który naznaczył długie życie Johna Henry’ego Newmana, koncentrował się wokół kwestii świętości i zjednoczenia z Chrystusem. **Jego najgłębszym pragnieniem było poznanie i wypełnienie woli Bożej**” (Jan Paweł II, przemówienie z okazji setnej rocznicy śmierci J.H. Newmana, 1990).

To dążenie kształtowało się w ciągu jego życia w wielkiej uległości w podążaniu za głosem sumienia. „Sumienie jest prawem naszego ducha, ale go przewyższa; upomina nas, pozwala poznać odpowiedzialność i obowiązki, obawę i nadzieję... Jest zwiastunem Tego, który tak w świecie natury, jak i łaski, mówi do nas przez zasłonę, poucza nas i nami kieruje. Sumienie jest pierwszym ze wszystkich namiestników Chrystusa” (List cytowany w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, KKK, 1778).

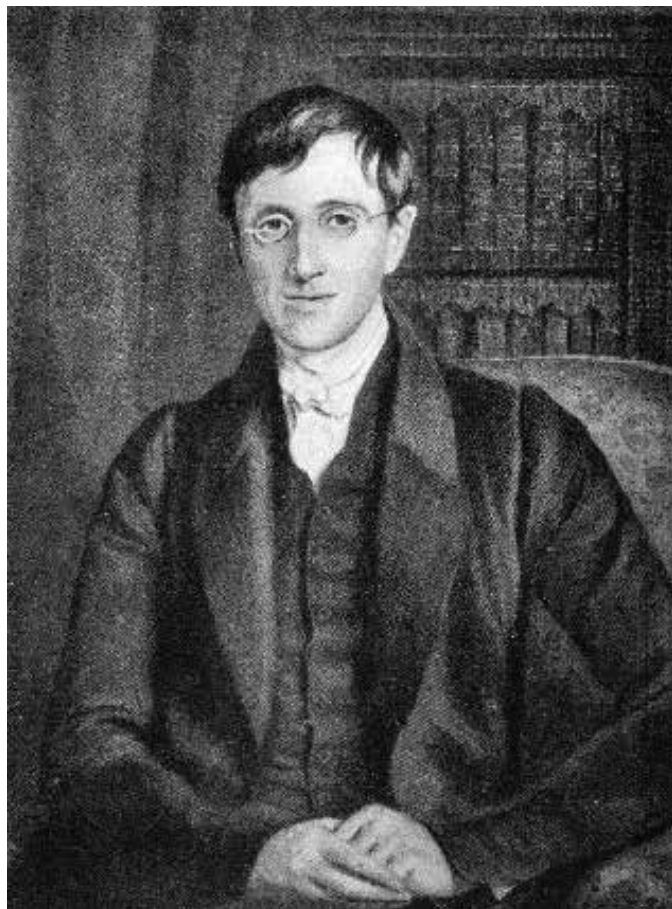
W istocie, w głębi sumienia człowiek odkrywa obecność prawa, którego sam sobie nie nadał, lecz któremu jest zobowiązany być posłusznym. Ten głos nakazuje mu kochać, czynić dobro i unikać zła. Jednakże sumienie musi być kształtowane i kształcone przez całe życie w świetle Słowa Bożego, ale także poprzez „staranne [zważanie] na świętą i pewną naukę Kościoła. Kościół bowiem jest z woli Chrystusa nauczycielem prawdy” (Sobór Watykański II, Deklaracja *Dignitatis humanae*, 14).

W 1820 roku młody student uzyskał licencjat sztuki, a dwa lata później został mianowany członkiem (wyróżnienie nadawane elicie absolwentów każdego kolegium) w Oriel College w Oksfordzie, co automatycznie dało mu wstęp do najbardziej wyrafinowanych kręgów tej czcigodnej instytucji. W 1828 roku otrzymał tam stanowisko „tutora”, na którym był odpowiedzialny za nauczanie zarówno literatury, jak i wychowanie moralne studentów. Przebywając w towarzystwie innych kolegów, młody Newman znajdował się pod wpływem idei swoich czasów – nadmiernego zaufania do świata i wolności człowieka, nieokiełzanego i bez względu na prawo. Pisał: „Prawda jest taka, że zaczynałem przedkładać intelektualną doskonałość nad moralność; dryfowałem w kierunku liberalizmu”. Pod pozytywnym wpływem przyjaciela, Hurrella Froude’a, Newman uwolnił się od tej zgubnej drogi. Wyświęcony na diakona Kościoła anglikańskiego w 1824 roku, wkrótce został wikariuszem kościoła św. Klemensa w Oksfordzie, oczekując jednocześnie na objęcie urzędu proboszcza w kościele uniwersyteckim Świętej Marii, którym został obarczony w 1828 roku.

Kościół, do którego należał, znajdował się wówczas w kryzysie. Po około trzech wiekach prześladowań katolicyzmu, oficjalna religia Anglii była niekwestionowana, lecz odtąd była słaba i martwa. Duchowieństwo, kierujące się czysto ludzkimi poglądami, było zajęte gromadzeniem beneficjów kościelnych i nie przejmowało się sprawowaniem kierownictwa duchowego ani działalnością apostołską. Kult nie miał już w sobie ani podziwu, ani godności. Kościół anglikański wydawał się być nie tyle strażnikiem wiary religijnej, która narzucała się rozumowi i oświecała sumienie, ile instytucją ściśle powiązaną z rządem, od którego otrzymywała przywileje polityczne i znaczne bogactwa.

Zamiłowanie do starożytności

Uwalniając się od światowych idei, Newman poczuł, że rozwija się w nim wielki pociąg do Ojców Kościoła, tych kościelnych pisarzy pierwszych wieków, którzy po-



Newman jako młody student

zez swoją świętość i ortodoksę doktryny są szczególnymi świadkami Świętej Tradycji. Już w wieku piętnastu lat poznał Ojców Kościoła dzięki dziełu Josepha Milnera, „Historii Kościoła Chrystusowego”. Książka ta zafascynowała go chrześcijańską starożytnością. Teraz ziarno zasiane w młodości rozkwitło w jego duszy i postawił sobie za cel czytanie Ojców *in extenso* (w pełnym zakresie), woryginalie.

W kolejnych latach zgromadził imponującą bibliotekę dzieł patrystycznych. Ale John Henry Newman fascynował się również Pismem Świętym. W istocie, napisał do swojej siostry Harriett: „Jeśli masz wolny czas w niedzielę, ucz się fragmentów Pisma Świętego na pamięć. Korzyść wydaje mi się nieobliczalna. Przepelnia umysł dobrymi i świętymi myślami. Jest to źródło w samotności, w podróży i w bezsennej noc”.

Wytrwała lektura Biblii przygotowywała go do lepszego poznania Kościoła. Rzeczywiście, zgodnie z uwagą św. Augustyna, „Prorocy mówili jaśniej i otwarciej o Kościele niż o Chrystusie, przewidując, że w tej sprawie znacznie więcej ludzi się pomyli i zostanie zwiedzionych niż w sprawie tajemnicy Wcielenia” (*Katechizm Soboru Trydenckiego*, artykuł IX: „Wierzę w Święty Kościół powszechny”).

W 1830 roku pan Hugh Rose z Cambridge, poszukując współpracowników do Biblioteki Kościelnej, zasugerował Newmanowi napisanie historii pierwszych soborów. Aby wykonać to dzieło, John Henry dokładnie studiował ojców Kościoła Aleksandryjskiego, zwłaszcza świętego ►

- Atanazego i Orygenesesa. Wyszedł z tych studiów z przekonaniem, że Opatrzność, poprzez interwencję aniołów, kierowała wydarzeniami i narodami, żydowskimi i pogańskimi, ku pełnemu Objawieniu prawdy w Jezusie Chrystusie. Dopiero pod koniec 1833 roku owoc tych studiów został opublikowany pod tytułem *Arianie Czwartego Wieku*.

Bicie na alarm

W lipcu 1833 roku Newman właśnie wrócił z wakacji w południowej Europie, gdy duchowny John Keble wygłosił przemówienie, które następnie opublikowano pod opisowym tytułem „Narodowa Apostazja”. To przemówienie, potępiające krytyczny stan Kościoła anglikańskiego, poruszyło sumienia anglikanów zaniepokojonych prawdziwą chrześcijańską tożsamością ich Kościoła. Pozostało w pamięci Newmana jako początek ruchu religijnego znanego w historii jako „Ruch Oksfordzki”.

Od samego początku Newman wyrażał zgodę z przywódcami Ruchu i przyczynił się do publikacji „Traktatów na Czasy”, dokumentów wielostronicowych, niepodpisanych i bez konkretnego celu, innego niż bicie na alarm w sprawie niebezpieczeństwa, przed którym stoi Kościół anglikański. Traktaty szybko zyskały znaczny nakład. Wśród duchowieństwa anglikańskiego, które do tej pory nie było świadome sytuacji, te nowe i nieoczekiwane idee wywołały swego rodzaju szok. Wszyscy byli poruszeni.

Jeśli w oczach Newmana doktrynalna pozycja anglikanizmu wydawała się niepodważalna, to jej moralny upadek wydawał mu się związany z porzuceniem Tradycji patrystycznej. W wyniku kontaktów z Ojcami Kościoła miał nadzieję na odrodzenie swojego Kościoła. Przekonany, że doktryna Kościoła anglikańskiego opierała się zasadniczo na Ojcach, uważał, że powrót do Ojców jest równoznaczny z powrotem do anglikańskich teologów z XVI wieku.

Newman opowiadał się za *via media*, stanowiskiem pośredniczącym między protestantyzmem a katolicyzmem rzymskim, w którym, wbrew pierwszemu podtrzymywał autorytet Tradycji i pierwszych Ojców, a w drugim odrzucał niektóre doktryny, które wydawały mu się innowacjami, które pojawiły się na przestrzeni wieków. Z drugiej strony, uważał Kościół anglikański za gałąź Kościoła katolickiego, a dwie pozostałe gałęzie to Kościół grecki i Kościół rzymski.

Ale w 1839 roku, studiując historię monofizytów (heretyków z V wieku, którzy twierdzili, że Jezus Chrystus miał tylko jedną naturę), zdał sobie sprawę z niemożności popierania anglikanizmu. Był oszołomiony – było to zupełnie nieoczekiwane. „Trudno było dociec, w jaki sposób eutychanie lub monofizyci byli heretykami, chyba że protestanci i anglikanie również byli heretykami; trudno znaleźć argumenty przeciwko Ojcom Trydenckim, które

nie sprzeciwiały się Ojcom Chalcedońskim; trudno potępić papieża XVI wieku, nie potępiając papieża piątego. Dramat religii i walka prawdy z błędem były zawsze jednym i tym samym. Zasady i postępowanie Kościoła obecnie były zasadami i postępowaniem Kościoła wówczas; zasady i postępowanie heretyków wówczas były zasadami i postępowaniem protestantów obecnie. Tak to postrzegałem – niemal z przerażeniem”.

Rozbita teoria

Biskup Wiseman, angielski prałat, który został kardynałem i arcybiskupem Westminsteru w 1850 roku, opublikował w tym czasie artykuł o donatystach, grupie afrykańskich chrześcijan, którzy w IV wieku zbuntowali się przeciwko Kościołowi powszechnemu i twierdzili, że tylko oni stali na straży prawdy. W tym artykule biskup Wiseman porównał donatystów do anglikanów. Przyjaciół zwrócił uwagę Newmanowi na frazę św. Augustyna zawartą w artykule – *Securus iudicat orbis terrarum*, którą można przetłumaczyć jako: „Sąd Kościoła powszechnego jest pewny”. „Powtarzał te słowa raz po raz, a kiedy odszedł, wciąż dźwięczały mi w uszach. *Securus iudicat orbis terrarum*; były to słowa, które wykraczały poza kontekst donatystów; odnosiły się do kontekstu monofizytów. Nadały one słuszności artykułowi, który początkowo mi umknął. Rozstrzygali kwestie kościelne według prostszej reguły niż ta obowiązująca w starożytności...”

Jakież światło rzucono w ten sposób na każdą kontrowersję w Kościele! Nie chodzi o to, że w danym momencie rzeka nie może zachwiać się w swoim osądzie – nie chodzi o to, że w ariańskim huraganie niezliczone biskupstwa nie ugięły się przed jego furją i nie odstąpiły od św. Atanazego – nie chodzi o to, że tłum biskupów

wschodnich nie potrzebował podtrzymywania w czasie sporu głosem i okiem św. Leona; ale o to, że rozważny osąd, na którym w końcu spoczywa cały Kościół i zgadza się, jest nieomylnym przepisem i ostatecznym wyrokiem przeciwko takim jego częściom, jak protest i secesja...

„Samo zdanie, słowa św. Augustyna uderzyły mnie z mocą, jakiej nigdy nie czułem w żadnych innych słowach wcześniej... Tymi wielkimi słowami starożytnego Ojca, teoria *via media* została całkowicie rozbita w proch”. *Via media* odtąd wydawała mu się heretycką drogą, drogą, którą potępia Ewangelia św. Jana, przez którą złodzieje i rabusie próbują wkroczyć do owczarni Chrystusa, w przeciwieństwie do bramy królewskiej, która pozwala wejść z pełną godnością (J 10,1-2).

Niemniej Newman nie zrezygnował jeszcze z obroby anglikanizmu. Chociaż uznawał, że Kościół anglikański nie posiada ani jedności, ani powszechności Kościoła Chrystusowego, chciał dołożyć wszelkich starań, aby udowodnić, że posiada on przynajmniej inne cechy praw-



John Henry Newman w 1854 r.

dziwego Kościoła. W związku z tym opracował „Traktat 90”, w którym starał się wykazać, że 39 artykułów ogłoszonych przez królową Elżbietę w 1571 roku, stanowiących podstawę wiary anglikańskiej, jest zgodnych z zasadami katolickimi. Dokument ten wywołał jednak kryzys. Przywódcy Uniwersytetu i większość biskupów anglikańskich gwałtownie go potępiło i uznało wszystkich zwolenników Traktatu za podejrzanych. Był to dla Newmana straszliwy cios – uznał to za dowód, że jego Kościół ani nie mógł, ani nie chciał zasymilować elementów katolickich, które on usiłował do niego wprowadzić.

Co zrobiliby Ojcowie?

W 1841 roku jego pozycja w anglikanizmie stała się tak trudna, że poczuł się zobowiązany powierzyć obowiązki proboszcza parafii św. Marii swojemu wikariuszowi. W rozterce złamanego serca, wycofał się z kilkoma zwolennikami do Littlemore, wioski niedaleko Oksfordu, gdzie zebrał myśli i zaczął od nowa studia nad roszczeniami Kościoła anglikańskiego. Szczególnie odczuwał potrzebę szukania, w modlitwie i umartwieniu, łaski potrzebnej do rozwiązania dręczącego go problemu. Świadomy częstego błędu, zastanawiał się, czy tym razem nie popełnił błędu. Walka była trudna i powolna. W szczerości duszy napisał do swoich parafian w Littlemore: „Pamiętajcie o takim w przyszłości, nawet jeśli go nie słyszycie, i módlcie się za niego, aby we wszystkim poznał wolę Bożą i zawsze był gotowy ją wypełnić”.

Życie w Littlemore było ubogie i surowe – surowe posty, monastyczna cisza, odmawianie kanonicznych obrzędów zgodnie z liturgią katolicką, medytacja, cotygodniowa spowiedź, częsta Komunia. Ledwo tu zamieszkał, a już zaczął tłumaczyć dzieła św. Atanazego. „Postanowiłem odłożyć na bok wszelkie kontrowersje i zabrałem się za tłumaczenie św. Atanazego... Jasno zobaczyłem, że w historii arianizmu czystymi arianami byli protestanci, półarianami byli anglikanie, a Rzym był tym, czym jest teraz. Prawda leżała nie w via media, ale w tym, co nazywano „skrajną partią”. Jego nieustanną troską było wiedzieć, co Ojcowie robią w jego sytuacji. To doprowadziło go do miejsca, do którego nigdy nie myślał się udać.

Podczas rekolekcji Newmanowi przyszła do głowy inna myśl – czy to nie były te „nowe dogmaty”, którymi anglikanie obwiniali Kościół rzymski o stworzenie właściwie jednorodnego rozwoju wiary apostoelskiej? Podjął się więc napisania swojego Eseju o rozwoju doktryny chrześcijańskiej. Studium to pozwoliło mu pokonać ostatnią przeszkodę, która powstrzymywała go od Kościoła rzymskiego. Kościół ten, właściwie, niczego nie wynalazł. Czerpał jedynie z depozytu Objawienia coraz bardziej precyzyjne doktryny, ale zawsze o tym samym znaczeniu.

6 października 1845 roku nagle przerwał swoją pracę, a następnie, dwa dni później, sprowadził do Littlemore włoskiego mnicha katolickiego, ojca Dominika. Ledwo przybył, Newman padł mu do stóp i poprosił o spowiedź. Po nocy modlitw Newman, wraz z dwoma zwolennikami, złożył wyznanie wiary katolickiej i przyjął chrzest warunkowo. Odtąd „dzięki darowi miłosierdzia Bożego [należeli] do Kościoła, który założył Chrystus i którym rządzi następca Piotra i innych Apostołów, będący depozytariuszami pierwotnej, żywej i nienaruszonej Tradycji Apostolskiej, która jest trwałym dziedzictwem doktryny i świętości tegoż Kościoła” (Deklaracja *Mysterium Ecclesiae* Kongregacji Nauki Wiary, 24 czerwca 1973 r.).

Chociaż można odczuwać uzasadnioną radość z przynależności do Kościoła katolickiego, nie powinno nas to napawać dumą, lecz raczej powinniśmy pokornie dziękować. Istotnie, „wszystkie dzieci Kościoła powinny pamiętać, że ich wywyższony stan należy przypisać nie ich własnym zasługom, lecz szczególnej łasce Chrystusa. Jeśli zaś ponadto nie odpowiedzą na tę łaskę myślą, słowem i uczynkiem, nie tylko nie będą zbawieni, ale będą surowiej sądzeni” (Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, 14).

„Największy przyjaciel”

Chociaż „secesja” Newmana była przewidywana, wywarła ogromny wpływ na świat anglikański. Szacuje się, że bezpośrednio po nim nastąpiło ponad trzysta konwersji, a ruch ten trwał przez kolejne dekady. Newman musiał ponieść znaczną ofiarę, porzucając dotychczasowe życie i adaptując się do katolickiego środowiska, w które nie wtopił się spontanicznie. Wyświęcony na księdza w Rzymie w 1847 roku, powrócił do Anglii, aby założyć

wspólnotę oratorską w Birmingham. W latach 1851-1858 pracował nad założeniem katolickiego uniwersytetu w Dublinie.

Po krytyce przez stronniczego autora, w 1864 roku napisał swoją Apologię pro vita sua, autobiografię, której klarowność stylu i szczerść przekonań przyniosły mu odnowioną przychylność i sławę. Aż do śmierci w 1890 roku Newman niestrudzenie poświęcił się służbie Kościołowi katolickiemu. W dowód uznania dla tak wielkiej pracy, którą z wiernością i miłością wykonał, papież Leon XIII w 1881 roku mianował go kardynałem. Pod koniec swojego długiego życia kardynał Newman mógł napisać z całkowitą szczerością: „Moim pragnieniem było mieć Prawdę za największego przyjaciela, a nie innego wroga jak tylko błąd”.

Kościół jest dziełem Jezusa Chrystusa, „dziełem, przez które On trwa, odbija się i przez które jest zawsze obecny w świecie. Jest Jego oblubienicą, której ofiarował się całkowicie. Wybrał ją dla siebie, ustanowił ją i nieustannie podtrzymuje przy życiu. On również oddał Swoje życie, aby Kościół mógł żyć... Bracia, pamiętajmy o tej ►



- prawdzie: Jezus Chrystus umiłował Kościół... Skoro Bóg umiłował Kościół do tego stopnia, że poświęcił własne życie, to pokazuje, że jest on również godzien naszej miłości" (Jan Paweł II, homilia wygłoszona w Kostaryce, 3 marca 1983 r.).

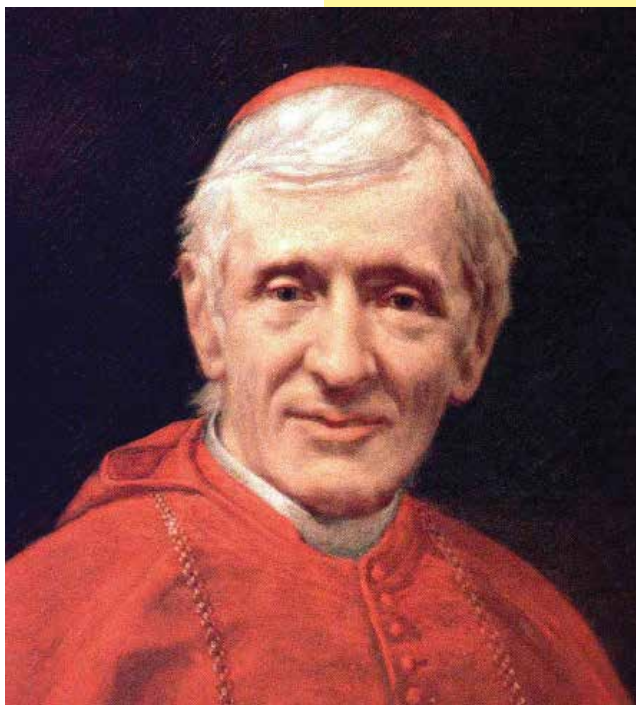
Święty Augustyn mógłby napisać to zwięzłe zdanie: „W takim stopniu, w jakim ktoś kocha Kościół, posiada Ducha Świętego”. Być może zawiera ono jedną z najcenniejszych lekcji z życia kardynała Newmana. Jego pisma rzucają bardzo jasne światło na miłość do Kościoła, ponieważ jest on nieustannym wylaniem Bożej miłości do ludzkości na każdym etapie historii. Kardynał posiadał prawdziwą nadprzyrodzoną wizję, zdolną dostrzegać wszystkie słabości istniejące w ludzkiej tkaninie Kościoła, ale jednocześnie posiadał głębokie zrozumienie tajemnicy ukrytej poza naszym ludzkim wzrokiem.

Możemy uczynić naszą własną - żarliwą modlitwę do Jezusa Chrystusa, która spontanicznie wyrwała się z jego serca: „Niech nigdy ani na chwilę nie zapomnę, że Ty ustanowiłeś na ziemi swoje własne królestwo, że Kościół jest Twoim dziełem, Twoim ustanowieniem, Twoim narzędziem; że jesteśmy pod Twoim panowaniem, Twoimi prawami i Twoim okiem – że kiedy Kościół przemawia, Ty przemawiasz. Niech znajomość tej cudownej prawdy nie sprawi, że będę na nią obojętny – niech słabość Twoich ludzkich przedstawicieli nie sprawi, że zapomnę, że to Ty przemawiasz i działasz przez nich”.

Dom Antoine-Marie, OSB

Liturgiczne święto św. Johna Henry'ego Newmana obchodzone jest 9 października, co odpowiada dniu, w którym Newman został oficjalnie przyjęty do Kościoła katolickiego w 1845 roku. (11 sierpnia 1890 roku – data jego śmierci w wieku 89 lat – jest już zajęta w kalendarzu liturgicznym przez święto św. Klary z Asyżu. Dlatego Kościół wybrał 9 października jako datę liturgiczną ku czci Newmana). Został beatyfikowany przez Benedykta XVI 19 września 2010 roku, a kanonizowany przez papieża Franciszka 13 października 2019 roku.

Niniejszy artykuł jest przedrukowywany za zgodą Opactwa Clairval we Francji, które co miesiąc publikuje biuletyn duchowy o życiu świętego. Ich adres pocztowy to Dom Antoine Marie, Abbe, Abbaye Saint-Joseph de Clairval 21150 Flavigny sur Ozerain, Francja. Adres strony internetowej to <http://www.clairval.com>



John Henry Newman został mianowany kardynałem 12 maja 1879 r. przez Leona XIII

Triduum do św. Józefa

Dzień pierwszy

Rozważmy chwalebne tytuły św. Józefa

Był on prawdziwym, godnym małżonkiem Maryi, zastępującym w widzialny sposób niewidzialnego Małżonka Maryi, Ducha Świętego. Dziewiczy był, a dziewictwo jego było widzialnym zwierciadłem dziewictwa Maryi. Był cherubinem, mającym strzec nowego rajy ziemskiego przed atakami wszelkich wrogów.

V. Błogosławione niech będzie imię Józefa.

R. Teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Módlmy się

Boże, który przez zamiary niewysłowionej Opatrzności Twojej raczyłeś wybrać błogosławionego Józefa, aby był małżonkiem Twej najświętszej Maryi, spraw, błagamy Cię, abyśmy się stali godni mieć go jako naszego pośrednika w niebie, którego na ziemi czcimy jako naszego świętego obrońcę. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Dzień drugi

Rozważmy chwalebne tytuły św. Józefa

Przysługiwał mu tytuł ojca Syna Bożego, ponieważ był małżonkiem Maryi, zawsze Dziewicy. Był ojcem naszego Pana, ponieważ Jezus zawsze okazywał mu posłuszeństwo synowskie. Był ojcem naszego Pana, ponieważ zostały mu powierzone ojcowskie obowiązki, a on je wiernie wypełniał, gdy osłaniał Jezusa, gdy stworzył Mu dom, gdy utrzymywał Go i wychowywał, gdy zatroszczył się o nauczanie Go zawodu.

V. Błogosławione niech będzie imię Józefa.

R. Teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Módlmy się

Boże, który przez zamiary niewysłowionej Opatrzności Twojej raczyłeś itd.

Dzień trzeci

Rozważmy chwalebne tytuły św. Józefa

Jest on świętym Józefem, gdyż według opinii wielu doktorów został – tak samo jak św. Jan Chrzciciel – uświęcony jeszcze przed urodzeniem. Jest on świętym Józefem, ponieważ jego obowiązki jako małżonka i obrońcy Maryi w szczególny sposób wymagały świętości. Jest on świętym Józefem, ponieważ żaden inny święty nie żył w tak długim i w tak bliskim obcowaniu ze źródłem wszelkiej świętości, Jezusem, Bogiem wcielonym, i Maryją, najświętszą z istot stworzonych.

V. Błogosławione niech będzie imię Józefa.

R. Teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Módlmy się

Boże, który przez zamiary niewysłowionej Opatrzności Twojej raczyłeś itd.

John Henry Newman

Książka, którą należy przeczytać, aby naprawdę zrozumieć Leona XIV



Na pokładzie samolotu, którym wrócił do Rzymu po podróży do Libanu 2 grudnia 2025 roku, Leon XIV ujawnił dziennikarzom książkę, która przez wiele lat rzucała światło na jego duchową podróż.

„Praktyka obecności Boga”, napisana przez francuskiego karmelitę brata Wawrzyńca od Zmartwychwstania i opublikowana w 1692 roku, proponuje

ścieżkę dostępną dla każdego: przeżywanie każdej chwili w świadomości obecności Boga, czy to w kuchni, czy przed ołtarzem.

Francuski zakonnik na stoliku nocnym papieża

2 grudnia 2025 roku, lecąc z Bejrutu w Libanie do Rzymu, Leon XIV spędził prawie trzydzieści minut na rozmowie z 82 dziennikarzami na pokładzie samolotu. Na osobiste pytanie – „Którą książkę należy przeczytać, aby zrozumieć, kim naprawdę jest Robert Francis Prevost?” – papież bez wahania odpowiedział: „Praktykę obecności Boga”, napisaną przez brata Wawrzyńca od Zmartwychwstania, XVII-wiecznego francuskiego karmelitę, ogłoszonego Sługą Bożym.

„To jest moja duchowość od wielu lat” – wyznał, odnosząc się do tego dzieła, które opisuje sposób „po prostu oddania życia Bogu, pozwalając Mu się prowadzić”. „Ufam Bogu i dzielę się tym przesłaniem ze wszystkimi” – dodał, wspominając „wyzwania”, z którymi zmierzył się w swoim życiu – „mieszkając w Peru w latach terroryzmu i będąc powołanym do kapłaństwa w miejscach, w których nigdy nie spodziewałem się, że zostanę powołany”.

Urodzony w 1614 roku w Hériménil w Lotaryngii, brat Wawrzyniec w okresie swojego dojrzewania doszedł do głębokiego przekonania o istnieniu Boga. Widok nagiego drzewa zimą, a następnie wizja tego samego drzewa kwitnącego wiosną, obudziły w nim silną miłość do Boga. Jego prawdziwe imię brzmiało Nicolas Herman. Najpierw zaciągnął się jako żołnierz do wojsk księcia Lotaryngii, który wówczas prowadził wojnę z Francją. Ciężko ranny, opuścił wojsko w wieku dwudziestu jeden lat i spróbował życia pustelniczego.

Nie znajdując tam trwałego spokoju, został służącym w Paryżu, a w wieku dwudziestu sześciu lat wstąpił jako brat świecki do klasztoru karmelitów bosych przy rue de Vaugirard. Pod imieniem brat Wawrzyniec od Zmartwychwstania pracował najpierw jako kucharz, a później jako szewc.

Sekret Brata Wawrzyńca

Już za życia Brat Wawrzyniec był znany jako wiel-

ki człowiek modlitwy, mistyk. Jaki był sekret, który wciąż codziennie inspiruje Leona XIV? Pierwsze dziesięć lat jego życia zakonnego było naznaczone ciężkimi próbami. Ciągłe przypominał sobie grzechy młodości i nawet zastanawiał się, czy nie jest potępiony.

Zmagając się z medytacją podczas modlitwy, zaczął w swojej pracy patrzeć na Boga jak na przyjaciela – istotę głęboko obecną. Rezultat był natychmiastowy. „Nagle poczułem się odmieniony” – napisał. „**Moja dusza, która do tej pory była zawsze niespokojna, poczuła głęboki wewnętrzny spokój, jakby znajdowała się w swoim centrum i miejscu odpoczynku**”.

Słowa te pojawiają się w jego korespondencji opublikowanej w „Praktyce obecności Boga”.

Dzięki temu głębokiemu doświadczeniu brat-kucharz odkrył sekret kontemplacji. Nie trzeba porzucać pracy ani stanu, aby odnaleźć Boga. Jak wyjaśnia: „Nasze uświęcenie nie zależy od zmiany naszych uczynków, ale od robienia dla Boga tego, co zwykle robimy dla siebie”. I dodaje słynne słowa:

„Obracam swój mały omlet z miłości do Boga...”.

Brat Lawrence podkreśla, że w głębi codziennej pracy otwiera się prawdziwie mistyczna ścieżka – taka, która pozwala na wielką jedność życia i pełne doświadczenie zjednoczenia z Bogiem. Zaczyna się ona od nieustannego ćwiczenia się w miłości, robienia wszystkiego z miłości do Boga. „**Nie powinniśmy się męczyć robieniem małych rzeczy z miłości do Boga, który nie patrzy na wielkość dzieła, ale na miłość, z jaką jest ono wykonywane**”. To trwa poprzez naukę życia każdą chwilą w obecności Boga.

Droga otwarta dla każdego

Długo zapomniana we Francji, duchowość brata Lawrence’a urzekła wielu chrześcijan, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Pewne wątki można odnaleźć w pismach świętej Teresy od Dzieciątka Jezus i świętej Elżbiety od Trójcy Świętej, choć prawdopodobnie nigdy go nie czytały. Droga odkryta przez brata Wawrzyńca od Zmartwychwstania jest dostępna dla każdego – a Papież, podobnie jak on, wzywa nas do podążania nią. ✨

Hortense Leger

Ten tekst jest tłumaczeniem powyższego artykułu w języku francuskim: <https://fr.aleteia.org/2025/12/03/le-livre-a-lire-pour-vraiment-savoir-qui-est-leon-xiv/>





Leon XIV odpowiada na pytania młodych Amerykanów

21 listopada 2025 roku, w ramach sesji plenarnej Narodowej Konferencji Młodzieży Katolickiej Stanów Zjednoczonych, papież Leon XIV przemówił do ponad 15 000 młodych ludzi w wieku od 14 do 18 lat za pośrednictwem wideokonferencji na żywo. Uczestnicy, pochodzący z ruchów młodzieżowych ze wszystkich stanów USA, zgromadzili się na stadionie Lucas Oil w Indianapolis w stanie Indiana.

Przez 45 minut Ojciec Święty odpowiadał na pytania sześciu młodych osób na tematy od sakramentów i zdrowia psychicznego po sztuczną inteligencję i przyszłość Kościoła. Oto trzy z tych pytań, a następnie odpowiedzi Leona XIV.

Jak powinniśmy reagować na technologię?

Chris: Ojcze Święty, dzień dobry. Nazywam się Chris Pantelakis i pochodzę z archidiecezji Las Vegas w stanie Nevada. Często siedzę z telefonem i bez końca przewijam. Zauważyłem też, że wszyscy wokół mnie są tacy sami lub mają bardzo podobne problemy. Wielu dorosłych mówiło mi, że technologia jest świetna, z umiarem. Moje pytanie do ciebie brzmi: **Co proponujesz, abyśmy zrównoważyli wszystkie te wspaniałe narzędzia – media społecznościowe, smartfony, tablety i inne urządzenia – a jednocześnie nawiązywali relacje oparte na wierze poza technologią?**

Papież Leon: Dziękuję, Chris, za pytanie. To naprawdę ważne. Technologia może nam naprawdę pomóc na wiele sposobów, w tym pomóc nam w życiu naszą wiarą chrześcijańską. Pozwala nam pozostać w kontakcie z ludźmi, którzy są daleko, jak dzisiaj, kiedy możemy się widzieć i słyszeć, nawet jeśli dzieli nas tysiące kilometrów. Daje nam również niesamowite narzędzia do modlitwy, czytania Biblii, do poznawania tego, w co wierzymy.

I pozwala nam dzielić się Ewangelią z ludźmi, których możemy nigdy nie spotkać osobiście. Ale nawet przy tym wszystkim technologia nigdy nie zastąpi prawdziwych, osobistych relacji. **Proste rzeczy – uścisk, uścisk dłoni, uśmiech, wszystkie te rzeczy – są niezbędne, by być człowiekiem i by móc doświadczać ich w realny sposób, a nie przez ekran, jak rozmawiamy dziś rano.**

Jako katolicy często modlimy się razem, pamiętając

obietnicę Jezusa, że gdy dwoje lub więcej osób gromadzi się w Jego imię, On jest z nimi. Wczesny Kościół doświadczał mocnych momentów obecności Jezusa, gdy modlili się razem. Oglądanie Mszy Świętej online może być pomocne, zwłaszcza gdy ktoś jest chory, starszy lub nie może uczestniczyć osobiście.

Ale faktyczna obecność, udział w Eucharystii, jest niezwykle ważny dla naszej modlitwy, dla naszego poczucia wspólnoty. Jest niezbędny dla naszej relacji z Bogiem i ze sobą nawzajem. Nic nie zastąpi prawdziwej ludzkiej obecności, bycia ze sobą. Zatem, chociaż technologia z pewnością może nas połączyć, to nie to samo, co fizyczna obecność. Musimy z niej korzystać mądrze, nie pozwalając, by przyćmiła nasze relacje.

Jest święty, który został niedawno kanonizowany, o którym jestem pewien, że wszyscy słyszeliście, św. Carlo [Acutis]. Jest świetnym przykładem. Carlo był biegły w obsłudze komputerów i wykorzystywał ten talent. Używał go, aby pomagać ludziom wzrastać w ich wierze. Spędzał również czas na modlitwie podczas adoracji Eucharystii. Nauczał innych i, co bardzo ważne, służył ubogim.

Wyznaczał sobie nawet limity czasowe, pozwalając tylko na określoną ilość czasu w tygodniu na relaks przy urządzeniach elektronicznych. Dzięki tej dyscyplinie znalazł zdrową równowagę i jasno określił priorytety. Moi przyjaciele, zachęcam was do pójścia w ślady Carla Acutisa. Bądźcie świadomi czasu spędzanego przed ekranem. Upewnijcie się, że technologia służy waszemu ży-

ciu, a nie odwrotnie

Czy powinniśmy korzystać ze sztucznej inteligencji (AI)?

Micah: Dzień dobry, Ojciec Święty. Nazywam się Micah Alcisto i pochodzę z diecezji Honolulu na Hawajach. Często wielu z nas, w tym ja, może polegać na AI lub ChatGPT, aby pomóc w znalezieniu rozwiązań w takich sprawach, jak praca domowa, napisanie dobrego eseju, rozwiązanie zadania matematycznego czy odpowiedź na pytanie z historii — i tak naprawdę wykorzystać AI jako narzędzie lub zasób do znalezienia rozwiązań i odpowiedzi na problem, który może nam przyjść do głowy. **Więc, Ojciec Święty, na co, Twoim zdaniem, powinniśmy uważać, korzystając z tej nowej technologii?**

Papież Leon: Tak, to naprawdę ważne pytanie; bardzo się cieszę, że je zadałeś. Jak wszyscy wiecie, prawdopodobnie lepiej niż ja, AI staje się jedną z cech definiujących nasze czasy. Niedawno w Rzymie odbyła się konferencja poświęcona ochronie dzieci i młodzieży w dzisiejszym cyfrowym świecie.

Zachęciłem uczestników do wspólnej pracy nad stworzeniem zasad, które zapewnią wam i nam wszystkim bezpieczeństwo wobec zagrożeń związanych ze sztuczną inteligencją. Przypomniałem im również, i korzystam z okazji, aby przypomnieć wam wszystkim, że bezpieczeństwo to nie tylko zasady. To edukacja i osobista odpowiedzialność. Filtry i wytyczne mogą wam pomóc, ale nie mogą dokonywać wyborów za was. Tylko wy możecie to zrobić.

Te lata waszego życia mają pomóc wam, abyście dorośli. Duchowo oznacza to pogłębienie waszej przyjaźni z Bogiem i stawanie się bardziej do Niego podobnym. Intelktualnie oznacza to naukę jasnego myślenia, krytycznego myślenia, analizowania rzeczywistości i poszukiwania prawdy, piękna i dobra.

Oznacza to również wzmocnienie waszej woli Bożą łaską, abyście mogli swobodnie wybierać to, co pomaga wam się rozwijać, aby unikać tego, co wam szkodzi. Każde narzędzie, które otrzymujemy, w tym sztuczna inteligencja, powinno wspierać tę podróż, a nie ją osłabiać. Odpowiedzialne korzystanie ze sztucznej inteligencji oznacza korzystanie z niej w sposób, który pomaga nam się rozwijać, a nigdy w sposób, który odwraca naszą uwagę od naszej godności lub powołania do świętości. W swojej edukacji wykorzystaj ten czas jak najlepiej.

Sztuczna inteligencja potrafi szybko przetwarzać informacje, ale nie może zastąpić ludzkiej inteligencji. I nie proś jej, żeby odrobiła za ciebie zadanie domowe. Nie może zaoferować prawdziwej mądrości.

Brakuje jej bardzo ważnego ludzkiego elementu: sztuczna inteligencja nie będzie osądzać, co jest prawdziwie dobre, a co złe. I nie będzie stała w zachwycie, w autentycznym zachwycie nad pięknem Bożego stworzenia.

Bądź więc roztropny; bądź mądry; uważaj, aby twoje korzystanie ze sztucznej inteligencji nie ograniczało twojego prawdziwego rozwoju. Używaj jej w taki sposób, aby nawet gdyby jutro zniknęła, nadal wiedziałbyś, jak myśleć, jak tworzyć, jak działać samodzielnie, jak nawiązywać autentyczne przyjaźnie. Pamiętaj, sztuczna inteli-

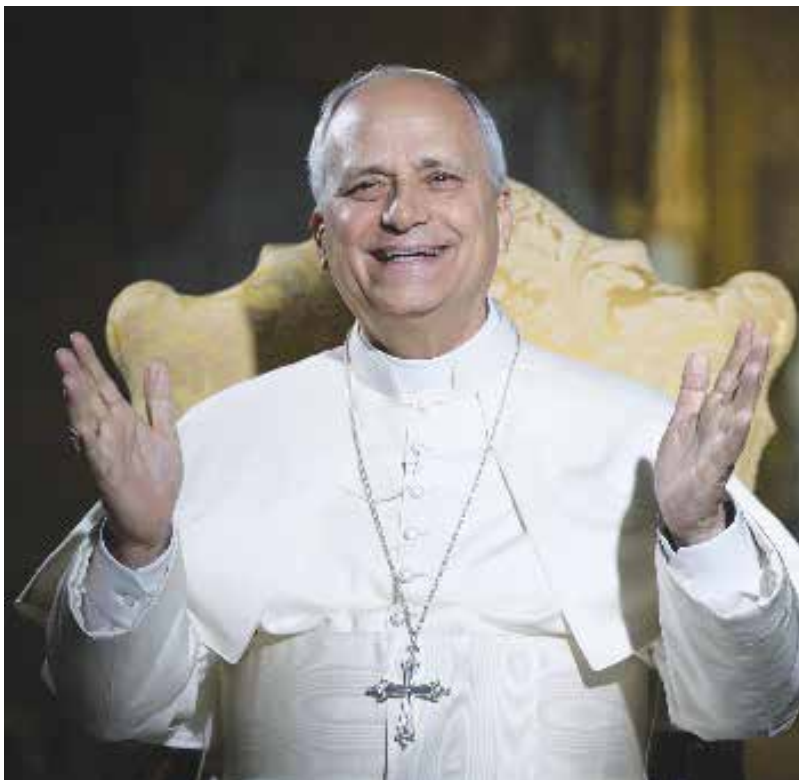
gencja nigdy nie zastąpi tego wyjątkowego daru, którym jesteś dla świata.

Przyszłość Kościoła

Prezenterka, Katie Prejean McGrady, zakończyła tym pytaniem: **Chcemy tylko zapytać, co przynosi ci nadzieję teraz i jakie są twoje nadzieje na przyszłość tego Kościoła i jak możemy ci pomóc?**

Papież Leon: Cóż, bardzo dziękuję. To naprawdę dobre pytanie. Myślę, że ważne jest, aby powtórzyć, że młodzi ludzie są częścią teraźniejszości Kościoła, a także nadzieją na jego przyszłość.

Wierzmy w was, ja liczę na was, a nie na kogoś innego, abyście pomogli kształtować Kościół w nadcho-



dzących latach. I to jest coś, z czego można się cieszyć. Może wszyscy powinniście dać sobie brawa, bo chcę wszystkim wam podziękować. Teraz jest czas na wielkie marzenia, aby być otwartym na to, co Bóg może zdziałać przez wasze życie. Bycie młodym często wiąże się z pragnieniem zrobienia czegoś znaczącego, czegoś, co naprawdę coś zmienia.

Wielu z was jest gotowych być hojnymi, pomagać tym, których kochacie, pracować dla czegoś większego niż wy sami. Dlatego nie jest prawdą, że życie polega tylko na robieniu tego, co sprawia wam przyjemność, co sprawia, że czujecie się komfortowo, jak twierdzą niektórzy. Jasne, komfort może być miły, ale jak przypomnieli nam papież Benedykt XVI, nie zostaliśmy stworzeni do komfortu. Zostaliśmy stworzeni do wielkości.

Zostaliśmy stworzeni dla samego Boga. W głębi duszy tęsknimy za prawdą, pięknem i dobrem, ponieważ zostaliśmy stworzeni dla nich. A ten Skarb, którego szukamy, ma imię: Jezus, który chce być przez ►

► **Ciebie znaleziony, chce być przez Ciebie poznany. Jednym z moich osobistych bohaterów, jednym z moich ulubionych świętych jest św. Augustyn z Hippony. Nauczył się tego jako młody człowiek.**

Wszędzie szukał szczęścia. Ale nic go nie zaspokoiło, dopóki nie otworzył serca dla Boga. Dlatego napisał: „Stworzyłeś nas dla siebie, o Panie, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”. Augustyn odkrył, że jego pragnienie wielkości było w rzeczywistości pragnieniem relacji z Jezusem Chrystusem.

Jego przyjaźń z Jezusem leży u podstaw tego, co znaczy być chrześcijaninem. To nie tylko dla świętych, nie tylko dla księży czy sióstr i braci zakonnych. To dla każdego. Takie było doświadczenie pierwszych uczniów Jezusa. Byli zwykłymi ludźmi, którzy spędzali czas z Panem. Słuchali Go. Doświadczali Jego miłości.

Odkryli, że bycie częścią Kościoła oznacza naśladowanie Jezusa, życie Jego naukami i kontynuowanie Jego misji. Dlatego myśląc o przyszłości Kościoła, pierwszą rzeczą, jaką musimy zrobić, jest pogłębienie naszej własnej przyjaźni z Jezusem. Oznacza to osobiste nawrócenie, pozwolenie Bogu przemienić nasze serca, abyśmy mogli bliżej podążać za Chrystusem. Św. Augustyn trafnie to ujął.

Jeśli chcesz zmienić świat, zacznij od pozwolenia Bogu, aby zmienił ciebie. Częścią bycia uczniem Jezusa jest bycie autentycznym. Młodzi ludzie mają silne poczucie autentyczności. Potrafisz rozpoznać, kiedy ktoś jest autentyczny lub fałszywy. Nie trać tego instynktu. Nie zadowalaj się płytką wersją wiary. Szukaj prawdziwej przyjaźni, którą oferuje ci Jezus. Słuchaj Go w modlitwie i pozwól Mu kształtować twoje życie.

Czyniąc to, niesiesz Jego obecność w świat z radością, nadzieją i kreatywnością. Autentyczni świadkowie Ewangelii mogą pomóc uzdrowić i zjednoczyć ludzkość. Jezus wzywa również swoich uczniów, by byli budowniczymi pokoju, ludźmi, którzy budują mosty zamiast murów, ludźmi, którzy cenią dialog i jedność zamiast podziałów. Proszę, uważajcie, aby nie używać kategorii politycznych, mówiąc o wierze, mówiąc o Kościele. Kościół nie należy do żadnej partii politycznej. Przeciwnie, pomaga kształtować twoje sumienie.

Kościół pomaga kształtować twoje sumienie, abyś mógł myśleć i działać z mądrością i miłością. Zbliżając się do Jezusa, nie bój się tego, czego może od ciebie zażądać. Jeśli wzywa cię do zmian w życiu, to zawsze ponieważ chce dać ci większą radość, większą wolność. Nikt nigdy nie prześcignie Boga w hojności.

Dlatego św. Augustyn modlił się: „Panie, daj mi łaskę, abym czynił to, o co prosisz, a potem prosił o to, czego chcesz”. Augustyn znał swoją słabość, ale też wiedział, że Bóg umacnia tych, którzy otwierają przed Nim swoje serca. W miarę jak umacnia się Twoja tożsamość katolicka, pogłębia się Twoje docenianie różnorodnych powołań w Kościele.

Wielu z was jest powołanych do małżeństwa, do życia rodzinnego. Świat potrzebuje świętych rodzin, które przekazują wiarę i okazują Bożą miłość w codziennym życiu. Jeśli my-

ślicie, że możecie być powołani do małżeństwa, módlcie się o współmałżonka, który pomoże wam wzrastać w świętości, pomoże wam wzrastać w wierze. Niektórzy z was mogą być powołani do kapłaństwa, by służyć ludowi Bożemu poprzez Słowo, sakramenty.

Jeśli czujecie to wezwanie w sercu, nie ignorujcie go. Powierzcie to Jezusowi. Porozmawiajcie z kapłanem, któremu ufacie. Inni mogą być powołani do życia konsekrowanego, by być świadkami radosnego życia całkowicie oddanego Bogu. Jeśli czujecie to wezwanie, to delikatne wezwanie, nie lękajcie się. Proście Pana, aby was prowadził, aby pokazał wam Swój plan.

Drodzy przyjaciele, rozeznając swoje powołanie, zaufajcie Jezusowi. On wie, jak poprowadzić was do prawdziwego szczęścia. Jeśli otworzycie swoje serce, usłyszycie, jak wzywa was do świętości. Jak powiedział kiedyś papież Benedykt XVI, Jezus niczego nie zabiera, a daje ci wszystko. Kiedy oddajemy się Jemu, otrzymujemy o wiele więcej, niż moglibyśmy sobie wyobrazić.

Twoje powołanie jest zawsze związane z większą misją Kościoła, którego celem jest dzielenie się Ewangelią z całym światem. Jezus posłał swoich uczniów, aby przygotowali Mu drogę do głoszenia, uzdrawiania i niesienia Jego miłosierdzia innym. Po swoim zmartwychwstaniu posłał apostołów, aby szerzyli Jego łaskę na całym świecie.

Ta misja jest również twoją misją. Czyż możesz ofiarować światu większy dar niż dar życia wiecznego w Chrystusie? Czyż możesz poświęcić swoje życie większej sprawie niż Ewangelii? Świat potrzebuje misjonarzy. Potrzebuje ciebie, abyś dzielił się światłem i radością, które odnalazłeś w Jezusie. Dlatego wszyscy uczestnicy konferencji w Indianapolis, wiedźcie, że modłę się za was.

Mam nadzieję, że wszystko, czego doświadczyliście podczas konferencji, zainspiruje was do głębszego umiłowania Jezusa i Kościoła oraz że zanieście tę miłość do waszych rodzin, przyjaciół, szkół i parafii.

Do tych z was, którzy są z nami online, to zaproszenie jest również dla was.

Wy również jesteście powołani, by być uczniami-misjonarzami, gdziekolwiek jesteście. Pan zaprasza was wszystkich do dzielenia się Dobrą Nowiną – Dobrą Nowiną, że Jezus umarł za nasze grzechy, zmartwychwstał i żyje dzisiaj, ofiarowując nam Swoją miłość i przyjaźń. Dlatego, moi drodzy przyjaciele, dziękuję wam za wasze pytania. Dziękuję za wysłuchanie mnie dzisiaj.

Widzę w was wielką nadzieję i obietnicę i ufam, że Pan działa w waszym życiu. Niech nadal was błogosławi, nadal was prowadzi i wzmacnia, gdy staracie się służyć Mu w Kościele i w każdej osobie, którą stawia na waszej drodze. ✨

Leon XIV

źródło: <https://www.ncregister.com/news/popeleo-speaks-to-youth-ewtn-digital-encounter>



Orędzie papieża Leona XIV na Wielki Post 2026 r.

Drodzy Bracia i Siostry!

Wielki Post to czas, w którym Kościół z matczyną troską zaprasza nas do ponownego umieszczenia w centrum naszego życia misterium Boga, aby nasza wiara odzyskała zapal, a nasze serca nie rozpraszały się codziennymi zmartwieniami i rozproszeniami.

Każda droga nawrócenia zaczyna się, gdy pozwalamy, aby dotarło do nas Słowo Boże, i przyjmujemy je z uległością ducha. Istnieje zatem związek między darem Słowa Bożego, przestrzenią gościnności, jaką mu oferujemy, i przemianą, jaką ono dokonuje. Dlatego szlak wielkopostny staje się sposobną okazją, by nadstawić ucha na głos Pana i ponowić decyzję pójścia za Chrystusem, podążając z Nim drogą, która wznosi się do Jerozolimy, gdzie wypełnia się misterium Jego męki, śmierci i zmartwychwstania.

Słuchać

W tym roku chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na znaczenie dawania przestrzeni Słowu poprzez słuchanie, ponieważ gotowość do słuchania jest pierwszym znakiem, za pomocą którego objawia się pragnienie nawiązania relacji z drugą osobą.

Sam Bóg, objawiając się Mojżeszowi w płonącym krzewie, ukazuje, że słuchanie jest cechą charakterystyczną Jego istoty: „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchiwałem się narzekań jego” (Wj 3,7). Słuchanie wołania uciśnionego jest początkiem historii wyzwolenia, w którą Pan angażuje również Mojżesza, posyłając go, by otworzył drogę zbawienia swoim zniewolonym dzieciom.

Jest to Bóg angażujący, który dziś dociera również do nas z myślami, sprawiającymi drżenie Jego serca. Dlatego słuchanie Słowa w liturgii wychowuje nas do bardziej prawdziwego słuchania rzeczywistości: pośród wielu głosów, które przewijają się przez nasze życie osobiste i społeczne. Pismo Święte uzdalnia nas do rozpoznania tego wołania, które wznosi się z cierpienia i niesprawiedliwości, aby nie pozostało bez odpowiedzi. Wejście w tę wewnętrzną postawę wrażliwości oznacza pozwolenie Bogu, aby pouczył nas dzisiaj, byśmy słuchali tak jak On, aż po rozpoznanie, że „los ubogich stanowi krzyk, który w historii ludzkości nieustannie domaga się odpowiedzi: od naszego życia, naszych społeczeństw, systemów politycznych i ekonomicznych, a także - co nie mniej ważne - od Kościoła”.



Pościć

Jeśli Wielki Post jest czasem słuchania, to post stanowi konkretną praktykę, która przygotowuje do przyjęcia Słowa Bożego. Wstrzemięźliwość od pokarmu jest bowiem bardzo starożytną i niezastąpioną praktyką ascetyczną na drodze nawrócenia. Właśnie dlatego, że angażuje ciało, uwidacznia to, co odczuwamy, „głód”, i co

uważamy za niezbędne dla naszego utrzymania. Służymy zatem rozeznaniu i uporządkowaniu „żądź”, podtrzymywaniu czujnego głodu i pragnienia sprawiedliwości, wyrzucając je z rezygnacji, ucząc, by stało się modlitwą i odpowiedzialnością względem bliźniego.

Św. Augustyn, z subtelnością duchową pozwala dostrzec napięcie między czasem teraźniejszym a przyszłym spełnieniem, które przechodzi przez tę troskę o serce, kiedy zauważa: „W czasie ziemskiego życia udziałem ludzi jest łaknąć i pragnąć sprawiedliwości, natomiast nasycenie nią należy do innego życia. Aniołowie sycą się tym chlebem, tym pokarmem. Ludzie zaś odczuwają jego głód, wszyscy są ku niemu zwróceniu w pragnieniu. To właśnie owo zwrócenie w pragnieniu rozszerza duszę i powiększa jej zdolność”. Tak rozumiany post pozwala nam nie tylko zdyscyplinować pragnienie, oczyścić je i uczynić bardziej wolnym, ale także poszerzyć je, aby zwracało się ku Bogu i kierowało ku czynieniu dobra.

Jednakże, aby post zachował swoją ewangeliczną prawdę i uniknął pokusy napawania serca pychą, musi być zawsze przeżywany w wierze i pokorze. Wymaga on pozostania zakorzenionym w komunii z Panem, ponieważ „nie pości naprawdę ten, kto nie potrafi żywić się Słowem Bożym”. Jako znak widzialny naszego wysiłku wewnętrznego do wyzbycia się - z pomocą łaski - grzechu i zła, post musi obejmować również inne formy rezygnacji, mające na celu przyjęcie bardziej skromnego stylu życia, ponieważ „jedynie asceza czyni życie chrześcijańskie silnym i autentycznym”.

Chciałbym zatem zaprosić was do bardzo konkretnej i często niedocenianej formy wstrzemięźliwości, a mianowicie powstrzymywania się od słów uderzających i raniących naszych bliźnich. Zaczniemy rozbrajać nasz język, rezygnując z ostrych słów, pochopnych osądów, mówienia źle o nieobecnych, którzy nie mogą się bronić, oraz unikając oszczerstw. Starajmy się natomiast nauczyć się ważyć słowa i pielęgnować uprzejmość: w rodzinie, wśród przyjaciół, w miejscach pracy, w mediach społecznościowych, w debatach politycznych, w środkach przekazu, we wspólnotach chrześcijańskich. Wtedy wiele ►

Return undeliverable U.S. addresses to:

MICHAEL
P.O. Box 38
Richford, VT 05476-0038
U.S.A.
(U.S. subscribers who want to contact
us should use the following address:
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373)

**U.S. Postage Paid
Permit No. 11
Richford, VT 05476
USA**

Return undeliverable Canadian addresses to:

MICHAEL Journal
1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
Canada



Printed in Canada

Orędzie papieża Leona XIV na Wielki Post 2026 r.



- słów nienawiści ustąpi miejsca słowom nadziei i pokoju.
Razem

Wreszcie, Wielki Post uwydatnia wspólnotowy wymiar słuchania Słowa i praktykowania postu. Pismo Święte również na wiele sposobów podkreśla ten aspekt. Na przykład, gdy w Księdze Nehemiasza opisuje, że lud zgromadził się, aby wysłuchać publicznego czytania Księgi Prawa i, praktykując post, przygotował się do wyznania wiary i uwielbienia, aby odnowić przymierze z Bogiem (por. Ne 9, 1-3).

Podobnie nasze parafie, rodziny, grupy kościelne i wspólnoty zakonne są wezwane do podjęcia w Wielkim Poście wspólnej wędrówki, na której słuchanie Słowa Bożego oraz wołania ubogich i ziemi, stanie się formą wspólnego życia, a post będzie wspierał rzeczywistą pokutę. W tej perspektywie nawrócenie dotyczy nie tylko sumienia jednostki, ale także stylu relacji, jakości dialogu, zdolności do otwarcia się na pytania płynące z rze-

czywistości i rozpoznawania tego, co naprawdę kieruje pragnieniem, zarówno w naszych wspólnotach kościelnych, jak i w ludzkości spragnionej sprawiedliwości i pojednania.

Najdrożsi, prosimy o taką łaskę Wielkiego Postu, która sprawi, że nasze ucho będzie bardziej uważne na Boga i na tych, którzy są ostatnimi. Prosimy o moc postu, która dotknie również języka, aby zmniejszyła się liczba słów, które ranią, a powiększała się przestrzeń dla głosu drugiego człowieka. Podejmijmy też wysiłek, aby nasze wspólnoty stały się miejscami, w których krzyk cierpiących zostanie wysłuchany, a słuchanie zrodzi drogi wyzwolenia, czyniąc nas bardziej gotowymi i gorliwymi w przyczynianiu się do budowania cywilizacji miłości.

Z serca błogosławię Was wszystkich i Waszą wielkopostną wędrówkę. 🙏

Z Watykanu, dnia 5 lutego 2026 r., w dniu wspomnienia św. Agaty, dziewicy i męczennicy.

Leon PP. XIV